

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE,
BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

KRAKÓW.
1 9 1 3.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW BKIBLSKI, WACŁAW KRZYŻA-
NOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF
SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCYŃSKI,
TADEUSZ ZIELIŃSKI.

ROK XIV.

MAJ i CZERWIEC

ZESZYT 5. i 6.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPÓWSKIEGO.

„ARCHITEKT”

REDAKCJA: UL. WOLSKA 14, II. p.

ADMINISTRACJA: CZYSTA 14, I. p.

Przedpłatę i należności za ogłoszenia przyjmuje Administracja: Kraków, Czysta 14, I. p.
Reklamacje należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacje uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odnośnej należności, o ile zapas wystarczy.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

OGŁOSZENIE WIELKOŚCI 7×10 cm.

Rocznie 20 kor. 10 rubli 20 marek 30 franków. Jednorazowo 4 kor. 2 rb. 4 marki 6 franków.
Zeszyt 2 kor. 1 rubel 2 marki 3 franki. Rocznie 30 kor. 12 rb. 30 marek 40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta” dla członków polskich Towarzystw technicznych zniżona o 20%.

SKŁAD GŁÓWNY:

W KRAKOWIE: SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA. — W WARSZAWIE: E. WENDE I S-ka, KRAK. PRZEDM. 9.

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, zakładów kąpielowych, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł.

Wiercenie studzien.

Ustawianie pomp.

Instalacje domowe z klozetami, łazienkami itd.

Centralne Ogrzewanie

wszelkich systemów

WENTYLACYE,

Łaźnie, Mechaniczne Pralnie, Suszarnie i t. d.

Projektują i wykonują

Inżynier **LEONARD NITSCH i Ska**

KRAKÓW, ulica Kolejowa L. 18.

Nr. telefonu 385.

LWÓW, ulica Fredry L. 6.

Nr. telefonu 1224.

Najlepsze referencje z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

R. XIV · MAJ—CZERWIEC 1913 · ZESZYT 5—6.

ADRES REDAKCYI: ULICA WOLSKA L. 14.

W KRAKOWIE.

KONKURS NA GMACH UNIWERSYTETU WE LWOWIE.

Zbyt rzadko nadarza się sposobność omawiania projektów na gmachy publiczne. Od lat szeregu zjazdy architektów upominają się u rządów o rozpisywanie konkursów. Rządy atoli pozostają na to głuche, i jedynie władze autonomiczne, w szczególności zarządy miejskie, wstępują, i to w razach wyjątkowych, na tę drogę; zazwyczaj jednak i one budują według planów swoich urzędników — przeważnie z bardzo wątpliwym skutkiem.

Dla tego podnieść należy z uznaniem fakt rozpisania przez Ministerstwo Oświaty w Wiedniu konkursu publicznego na szkice planów gmachu uniwersyteckiego we Lwowie.

Zadanie było w wysokim stopniu interesujące, a zarazem trudne. Program wymagał: dla celów naukowych — szeregu sal wykładowych poszczególnych fakultetów, gabinetów profesorskich, sal egzaminacyjnych, sal posiedzeń wydziałów; dla zarządu uniwersytetu — szeregu biur; dla młodzieży — wielkiej sali gimnastycznej i muzycznej, dalej obszernej sali na 500 osób dla powszechnych uniwersyteckich wykładów, wreszcie sal reprezentacyjnych, a więc auli i salo-
nów rektora. Ugrupowanie i połączenie

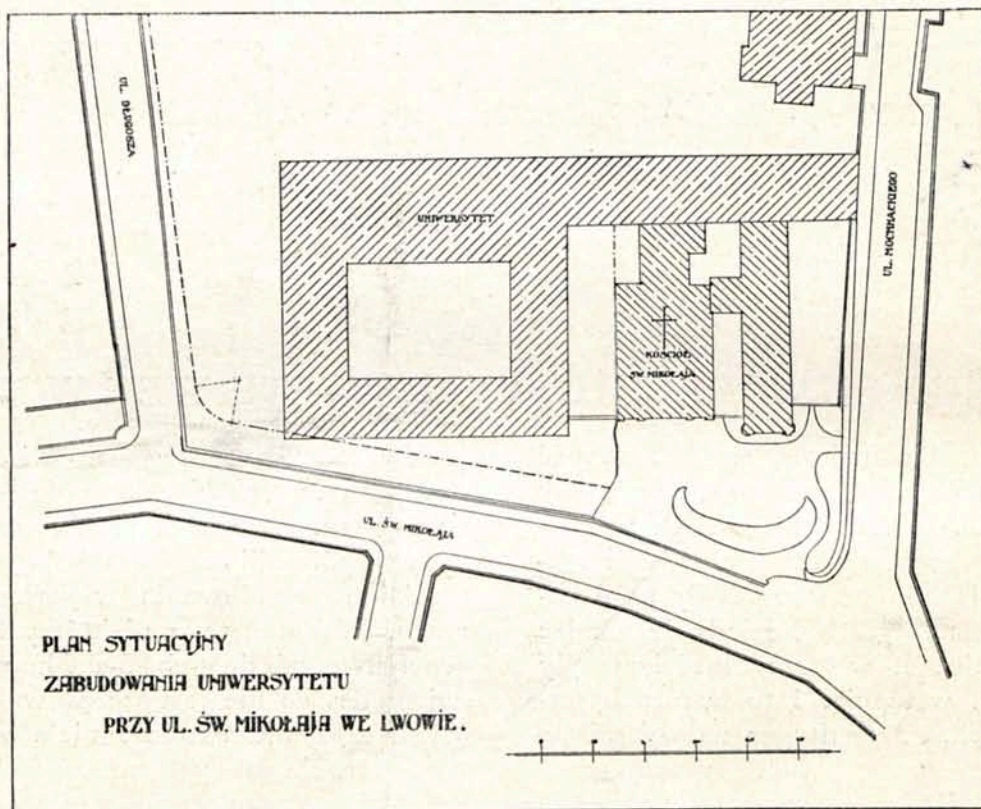
tych przestrzeni nastęczało wiele trudności, a to tem więcej, że niezbyt wysoka suma przeznaczona na budowę, (trzy i pół miliona koron) krępowała swobodę zabudowania większego obszaru. Wskutek tego niektórzy konkurenci stwarzali do 4-ch, 5-ciu kondygnacyj pięter, co nie jest szczęśliwym wyjściem z tej niezawodnie niełatwej sytuacji. Ponieważ system każdej budowy szkolnej sprowadza się ostatecznie do korytarza i przylegających doń sal, to też ogół konkurentów załatwił się z tą częścią programu mniej lub więcej zadawalniająco. Trudniejszym było stworzenie jasnej, przejrzystej, nie przerywanej, a możliwie skupionej komunikacji. I tu znowu przyznać trzeba, że większość projektów rozwiązuje i tę rzecz na ogół poprawnie. Przy opracowywaniu planów do budowy, po odbyciu szczegółowych dyskusyj, nie trudno wprowadzić pod tym względem praktyczne ulepszenia, byleby same sale i korytarze szkolne mieściły się w zdrowo pomyślanym ogólnym zrębie budunku. To też artykuł niniejszy nie będzie bliżej dotykał tej strony zadania. Nie tu bowiem leżały największe trudności konkursu.



K. 310/59

Nowy gmach uniwersytecki ma stanąć na terenie obecnego, którego położenie jest w całym tego słowa znaczeniu osobliwe*). Zajmuje on frontową krótszą

wysoko nad poziomem ulicy św. Mikołaja, oddzielony od niej kamienną szkarpą, wznosi się dalej w głąb ku górze. W prawym rogu tej parceli w niezna-



część wydłużonego gruntu dawnego ogrodu botanicznego i objęty jest trzema ulicami: św. Mikołaja, Długosza i Mochnackiego. Grunt ten położony dość

cznym oddaleniu od zbiegu ulic św. Mikołaja i Mochnackiego, stanowiącego tutaj kąt ostry, stoi niewielki kościół św. Mikołaja wraz z plebanią, a obok

*) W zesz. 11—12, r. 1912 podaliśmy plan i widoki obecnej sytuacji, które tu częściowo powtarzamy.

Warunki programu co do sytuacji brzmiały: Miejsce pod budowę nowego gmachu stanowi grunt dawnego ogrodu botanicznego oraz grunt, zajęty obecnie przez gmach uniwersytecki.

Przytem należy mieć to na uwadze, że na gruncie tym ma stanąć oprócz gmachu uniwersyteckiego Instytut przyrodniczy o powierzchni zabudowanej około 1785 m². Pozostawia się projektantowi wolność co do usytuowania tego Instytutu, z tem, że byłoby wskazaniem budynek ten umieścić w zachodniej części gruntu z frontem ku ulicy Mochnackiego. Również należy przy projektowaniu zabezpieczyć należyty przystęp światła do okien (oznaczonych w planie sytuacyjnym) kościoła św. Mikołaja, Biblioteki uniwersyteckiej i Instytutu

chemicznego. Także byłoby wskazaniem pozostawić niezabudowany od ul. Mochnackiego pas gruntu 6 m szeroki, licząc w głąb od linii regulacyjnej dla założenia ogródków, jak niemniej mieć na względzie możliwość powiększenia Instytutu chemicznego i Biblioteki uniwersyteckiej (wzdłuż ul. Mochnackiego) na danym gruncie.

Regulacja gruntu budowlanego pod względem wysokościowym należy do projektanta. Budynek powinien być usytuowany w ten sposób, aby od ulicy św. Mikołaja pozostał odpowiednio obszerny plac. Przy projektowaniu szkiców nowego budynku należy mieć na uwadze to, aby przy stopniowym burzeniu obecnego budynku, możliwym było równoczesne przenoszenie poszczególnych katedr i instytutów do nowego gmachu bez przerwy w nauce.

niego obecny gmach uniwersytetu. Wobec krzywizny parceli w tem miejscu linie frontów tych budynków, prostopadłe do ulicy Mochnackiego, nie są równoległe do ulicy Mikołaja, a tem samem i do wspomnianej szkarpy. Tak więc krzywa linia frontu parceli i uko-

choć pozbawioną znaczenia architektonicznego, ale skromną fasadą obecnego uniwersytetu, budynki te, w otoczeniu drzew, wzniesione nad poziom okolicznych domów, opanowują cały widok i stanowią jeden z ciekawych, tak dla Lwowa typowych, a pełnych rzad-



Widok obecnego uniwersytetu i kościoła św. Mikołaja z plebanią od ulicy św. Mikołaja we Lwowie.

sem do niej stojący kościół, wraz z faktem istnienia muru oporowego stanowiły dla projektujących charakterystyczny moment sytuacji. Jasnym więc powinno być dla każdego, choć program konkursu nie dosyć to podkreślał, że zadanie nie ograniczało się do zaprojektowania gmachu, ale wręcz do architektonicznego uporządkowania i opracowania całego wzgórza, gdzie kościół z plebanią stanowiły dane stałe i niewzruszone, a mur oporowy moment ważny, nad którym trzeba było się poważnie zastanowić.

Drugi, nie mniej charakterystyczny moment — to wznosząca się na froncie piękna sylweta barokowych szczytów kościółka i plebanii. Wraz z przyległą

kiego uroku zakątków. Właśnie to wzniesienie nad poziom przylegających ulic, w dodatku dosyć wąskich, i zadrzewienie brzegów gruntu, jakby strzeżonych od miejskiego zgiełku przez ujmujący w liniach kościółek, nadaje temu miejscu pewien charakter zacisznego ustronia, tak odpowiedni dla zakładu naukowego. Z tym charakterem miejsca i sąsiedztwem kościoła niepodobna było się nie liczyć. Z drugiej strony zrozumiałą była chęć nadania nowemu uniwersytetowi stolicy kraju, poważnego — co więcej, okazałego i monumentalnego wyrazu. Te względy, kolidujące ze sobą do pewnego stopnia, czyniły zadanie wysoce interesującym, ale utrudniały je zarazem. O ileż łatwiej byłoby zaprojektować

monumentalny gmach na wolno leżącej regularnej parceli wśród obojętnego otoczenia, albo zdala od śródmieścia, bodaj za miastem, stworzyć kompleks budowli — specjalnych collegiów uniwersyteckich — nowy typ uczelni, już wówczas nie wymagający tego znamienia reprezentacyjnego, o które słusznie rościć sobie może prawo centralny gmach uniwersytecki w śródmieściu.

Dalszą trudnością, jaka się wyłoniła, było żądanie, aby przed nowym budynkiem od ulicy św. Mikołaja pozostać »odpowiednio obszerny plac«, niezawodnie potrzebny bądź jako zajazd, bądź jako naturalne miejsce gromadzenia się młodzieży przed gmachem uniwersyteckim, zwłaszcza w chwilach uroczystych. Wreszcie, o ile przez stworzenie takiego placu miał się odsłonić bok kościoła, zachodziła nowa komplikacja, a mianowicie konieczność liczenia się z architekturą tej jego strony, w porównaniu z frontem trochę zaniebanej, jak to zresztą zazwyczaj bywa w architekturze odrodzenia i baroku, gdzie cały aparat form koncentruje się na fasadzie głównej. Bądź co bądź, jako kulisa placu, mającego tu powstać, bok ten kościoła jest wysoce ryzykowny.

Zobaczymy, jak te wszystkie konflikty i trudności rozwiązują prace konkursowe. Najprzód więc kwestya sytuacji; i tu odróżnić musimy dwie rzeczy: postawioną przez autora zasadę, czyli jego intencję i rzeczywiste jej wykonanie.

Rozwiązania sytuacji w tym konkursie dałyby się podzielić na 5 grup. Pierwsze znoszą mur oporowy od ulicy Mikołaja i tworzą obszerne schody lub zajazdy. Drugie cofają nowy budynek w głąb parceli, stwarzając przed nim obszerny plac. Trzecie pozostawiają budynek w linii obecnego. Czwarte cofają budynek nieznacznie od linii frontu kościoła. Piąte, cofając również budynek, wysuwają jedno jego skrzydło na front odpowiednio do linii kościoła.

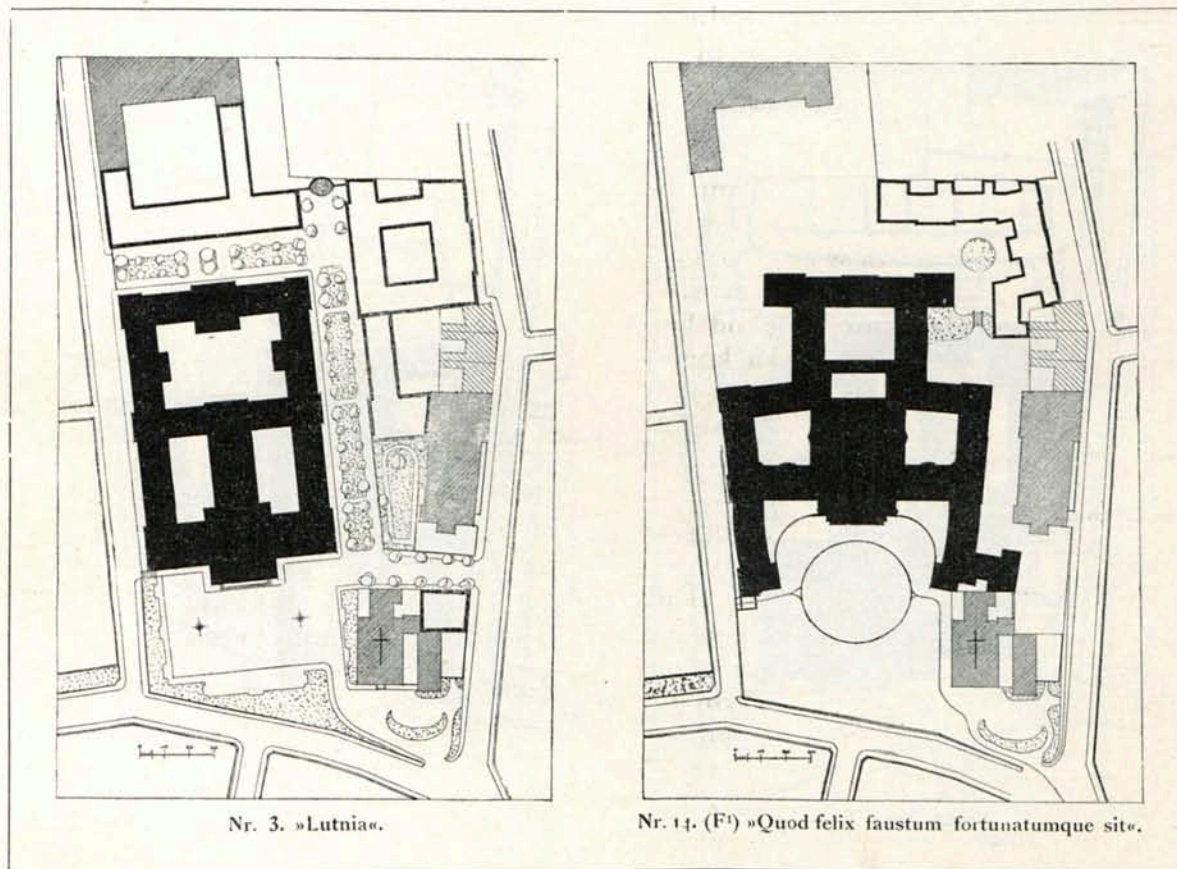
Pierwsze rozwiązanie — zniesienie muru oporowego i zastąpienie go obszernymi schodami, znajdujemy w pracach Nr. 23 i 7*). Zdaniem naszym nie jest to rozwiązanie tylko w całym słowa tego znaczeniu rozcięcie istniejącej sytuacji. Niszczy ono zaciszny charakter miejsca, odrywa kościół od całości wzgórza, zabiera na schody z niewielkiego placu przed budynkiem poważną ilość miejsca, natomiast wobec krzywizny parceli nie daje tej piękności, jakiej się z rzutu poziomego po motywie schodów spodziewać można, oraz nie daje dobrej komunikacji jezdnej. Gdy dodamy, że samo wykonanie tej idei w projekcie Nr. 23 nie zdradza dobrego gustu, musimy przejść nad tym pomysłem do porządku dziennego. To samo daje się mniej więcej powiedzieć o pokrewnej idei stworzenia na miejscu szkarpy obszernych zajazdów (prace Nr. 6, 19).

Do drugiej grupy zaliczyć należy prace N.Nr. 2, 3, 14, 26. Wychodzą one z założenia, że aby uwolnić kościół od niebezpiecznego sąsiedztwa nowego gmachu i zapewnić temu gmachowi zupełną niezależność form, a przytem stworzyć przed nim żądany obszerny plac, trzeba go cofnąć w głąb jak najdalej. Męskie to postanowienie znalazło szczególnie dobre rozwiązanie w sytuacji prac Nr. 2 i 3. Kościół wraz z plebanią w otoczeniu drzew zostaje bez

*) Dla lepszej orientacji podajemy godła prac konkursowych, odpowiadających cytowanym w artykule numerom, jakimi oznaczone zostały przez sąd: Nr. 1 — »Próba«, 2 — Trójkąt o barwie ciemno-czerwonej, 3 — »Lutnia«, 4 — »Podwórze-Ogród«, 5 — »A. D. 1661«, 6 — »3-1913«, 7 — »X-Y«, 8 — »Nowa siedziba«, 9 — »Dla nauki«, 10 — »Lew«, 11 — »Tibi Patria«, 12 — »Diabolo svadente«, 13 — barwy: biała, amarantowa i niebieska w kole, 14 (F¹), 15 (F²), 16 (F³) — »Quod felix faustum fortunatumque sit«, 17 — »Aka«, 18 — »Wiedza i wiara«, 19 — »Polskiej nauce«, 20 — Marka T. S. L., 21 — »Adri«, 22 — »Alma Mater«, 23 — »Excelsior«, 24 — Inicyały króla Jana Kazimierza, 25 — »Szkic«, 26 — »Pająk«, 27 — »Skala«, 28 — »Krak«, 29 — »Znicz«, 30 — »Sąsiedzka zgoda«, 31 — »Alma Mater«, 32 — »Brevitas«.

konkurencyi i na zawsze zabezpieczony od ewentualnego dotknięcia przez przyszłe powiększanie zabudowań uniwersyteckich. Szkarpa służy tylko do komunikacyi pieszej, natomiast osobny wygodny zajazd na obszerny plac przed uniwersytetem stwarza się od ulicy Mochnackiego za kościołem. Szkarpa sama obsadzona drzewami. Co prawda,

jazdu i z placu, pod względem architektonicznym staną na wysokości rozwiązanej sytuacji. — Z podobnej idei wychodzi też projekt Nr. 14, ale nie mając zalet poprzedniego, ma brzydkie założenie placu, a nadto brak mu jasnej decyzji przez to, że oddalając gmach zasadniczo od kościoła, czepia się jednak prawem skrzydłem jego absydy, dając



sylweta całości ukróconą zostaje o jeden czynnik — budynku obok kościoła, który to budynek zastępują drzewa, ale czynnik ten przy innych zaletach projektu nie wydawałby się nam decydującym. Natomiast, w tej sytuacji szczególnie, gmach uniwersytetu byłby mało widoczny od ulicy Mikołaja, a dopiero z placu na wzgórzu samem. Ale i ta okoliczność nie powinna stanowić zarzutu, o ile fasady budynku, w całej swej okazałości widoczne od strony za-

mu za tło, zbyteczne i niespokojne, coś w rodzaju wieży, a następnie znów cofa się wstecz do głównego korpusu gmachu. — Sytuacja projektu Nr. 26 z wysuniętymi dwiema kolumnadami po bokach stworzonego placu o znaczeniu czysto dekoracyjnym, jest przesadą daleką od rzeczywistej potrzeby.

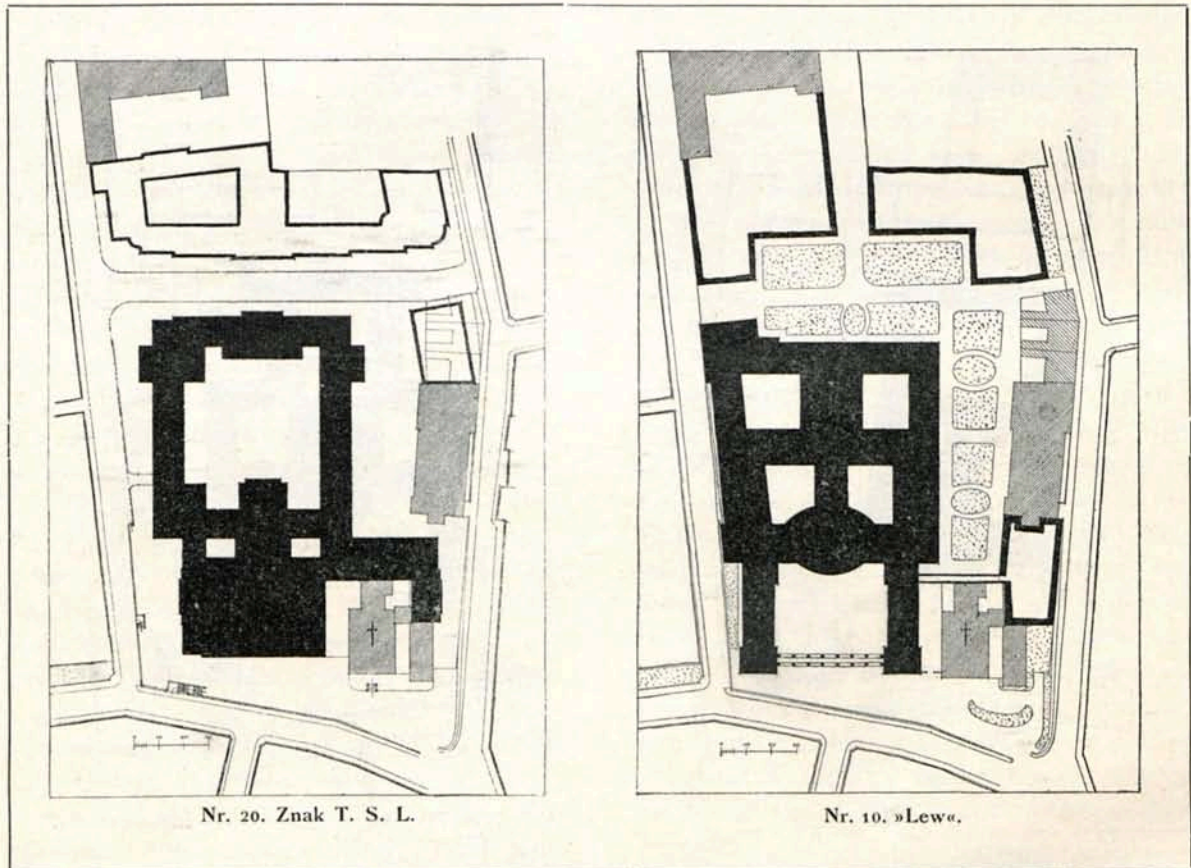
Trzecia grupa projektów (NNr. 8, 10, 12, 13, 17, 20, 21, 22, 29, 30, 31) stawia nowy uniwersytet w linii istniejącego budynku. Ze względu na utrzymanie

obecnej sylwety wzgórza, stanowisko najsympatyczniejsze, lecz i najtrudniejsze.

Wzruszającym jest sentyment autorów pracy Nr. 20 (pp. Derdackiego i Minikiewicza), z jakim odnoszą się do kościoła; projektują oni swój uniwersytet z tak delikatną nań uwagą, w formach dyskretnych, niemniej jednak szlachet-

nie, założone w szkarpie, ułatwiające komunikację w stronę odwrotną kościołowi, są w ścisłej harmonii z ogólną ideą projektu.

Praca Nr. 10 (pp. Wojtyczki i Wyczyńskiego) z podobnego wychodzi założenia: nie stwarzania ogromem nowego budynku konkurencji kościołowi, dążenie jednak do uzyskania obszernego



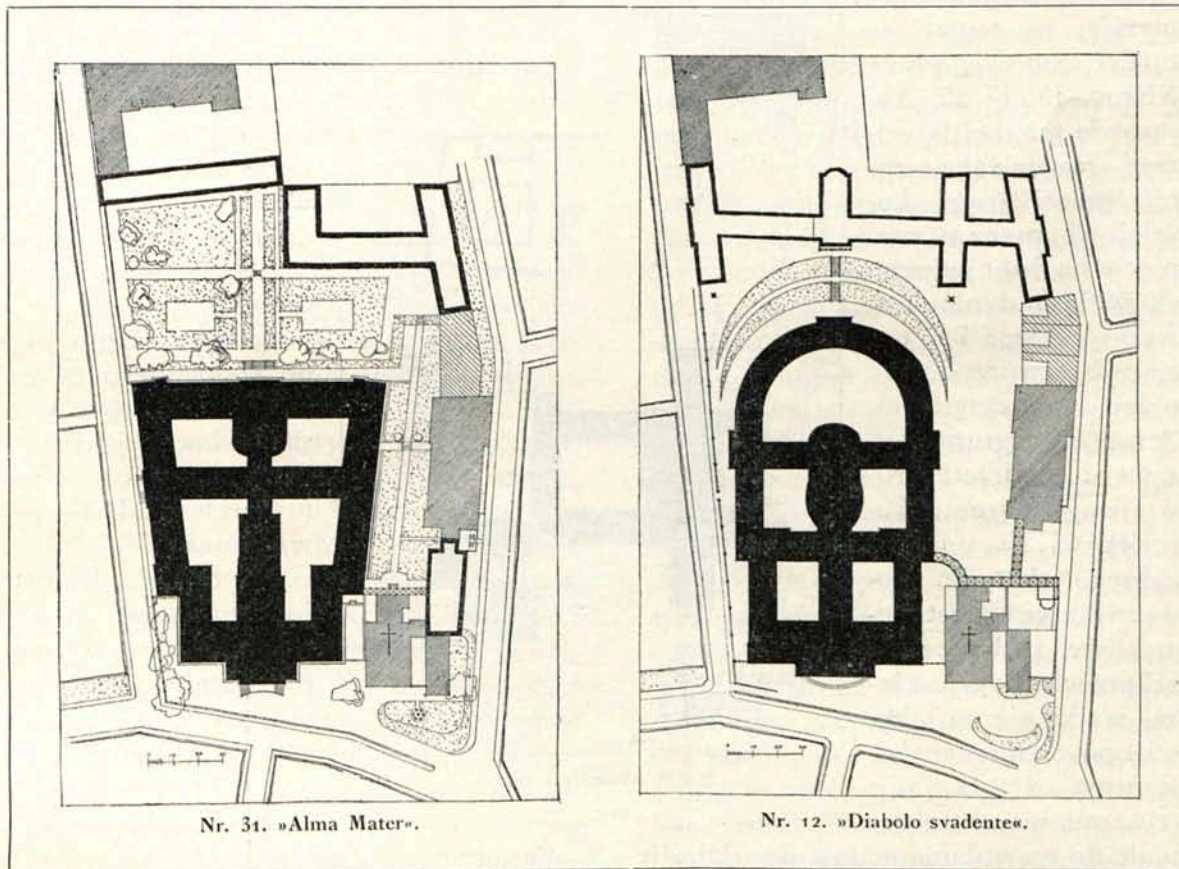
nych, że chwytają za serce każdego, a nadewszystko miłośników starego Lwowa. Osiągnęli oni harmonię z kościołem i zachowali obecną sylwetę wzgórza także i przez to, że zredukowali ilość pięter w części dotykającej kościoła do dwóch niskich i unikali motywów wielkich. To ostatnie jednak pozbawiło ich gmach monumentalnego wyrazu, a utrzymanie linii dawnego budynku nie pozwoliło stworzyć wymaganego placu przed nowym. Drobne, dyskretnie sto-

placu naprowadziło autorów na inne rozwiązanie. Wysuwają oni z korpusu w głębi położonego wielopiętrowego budynku części jednopiętrowe na front i łączą je z sobą kolumnadą w wielkim stylu; w ten sposób powstaje wspaniałe podwórze, dobre jako zajazd, a doskonale jako miejsce zgromadzeń pod gołym niebem, a przecież w zamkniętej murami przestrzeni. Równocześnie osiągnięto motyw fasadowy nie przygniatający widoku kościoła, a jednak pierw-

szorządnej siły, godnie przygotowujący do wrażeń dalszej wewnętrznej głównej części budynku. Wobec tego walny motyw auli, z natury rzeczy opanowujący fasady główne i w ten sposób najczęściej zagrażający kościołowi, cofnął się wstecz i nie tracąc nic na walorze, stanowi interesujący plan dalszy. Jedną mieć tylko można wątpliwość, czy kla-

Dwie powyższe prace pokonały szczęśliwie konflikt z kościołem, druga w sposób bardziej pomysłowy i więcej stanowczy w wyrazie architektonicznym nowego gmachu, w podniosłości tonu, w prostocie, nie wykluczającej monumentalności.

Praca Nr. 12 (pp. Szyszko-Bohusza i Burstina) również utrzymuje dawną



syczny i piękny w swej symetrii frontowy motyw kolumnady nie straci cokolwiek ze swej harmonii przez ustawienie go z konieczności w linii kościoła, a więc krzywo do linii szkarpy i czy motyw ten w części swojej dolnej nie zanadto zniknie za szkarpą. Na to jest jednak odpowiedź, że motyw kolumnady to tylko akcent początkowy, to przygotowanie do wrażenia wnętrza podworca, z kąd już wszystkie jego walory wystąpią w całej pełni.

linię budynku uniwersyteckiego i wśród rozpatrywanej grupy projektów ma tę zaletę, że uzupełnia komunikację zjazdem w stronę ulicy Długosza. Pomimo wysokiego artyzmu fasady, (o czym niżej), autorowie jak się zdaje nie czuli się związani istnieniem kościoła.

Tworzenie obszernego placu przed uniwersytetem o pewnym pokrewieństwie założenia z pracą Nr. 10, przyświecało autorowi pracy Nr. 29; zbrakło mu sił.

Pośrednie między dwoma ostatnimi rozwiązaniami sytuacji zajmuje grupa czwarta, a mianowicie prace NNr. 1, 4, 5, 6, 9, 11, 16, 24, 27, 32. Mniejsze lub większe cofnięcie budynku uniwersyteckiego od linii frontu kościoła, celem uzyskania placu, nie dało pod względem sytuacyjnym w wymienionych pracach szczęśliwego wyniku.

Ostatnią grupę pomysłów na temat sytuacji stanowią prace NNr. 7, 15, 18, 25. Autorowie pragnęli stworzyć równowagę czy też przeciwwagę kościołowi przez wysunięcie na front jednego skrzydła budynku uniwersyteckiego i w ten sposób stworzyć plac przed uniwersytetem. Założenie z gruntu fałszywe: stworzenie równowagi staremu kościółkowi za pomocą jednego skrzydła nowego budynku jest niemożliwe, stworzenie zaś przeciwwagi jest jakąś walką nie na miejscu: powstaje plac dziwaczny, zdradzający sztuczne, nieudane dążenie do wywołania malowniczości. Niektóre bardzo poważne nawet wysiłki z powodu zasadniczo błędnego punktu widzenia, poszły tutaj na marne.

*

Przy omawianiu sytuacji projektów musieliśmy z konieczności dotknąć ściśle z tem związanej w niektórych wypadkach kwestii fasad. Rozpatrując bliżej tę stronę konkursu, stwierdzić należy, że ogólny poziom artystyczny prac jest wysoki. Podążając za współczesnymi prądami, przerabiając je jednak samo-

dzielnie, rokują one piękny rozwój naszej architektury, ujawniają szereg pierwszorzędnych talentów, dużo szczerych wysiłków, uwieńczonych niejednokrotnie bardzo interesującym rezultatem.

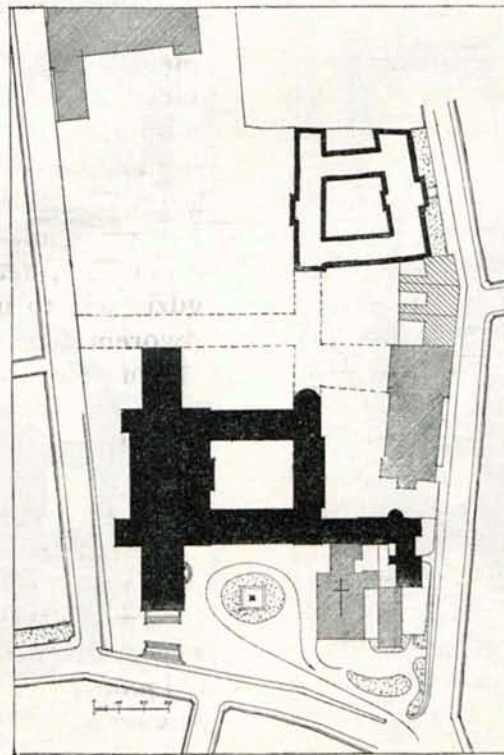
Do najlepszych rozwiązań w granicach zadania zaliczyć trzeba prace pp. Wojtyczki i Wyczyńskiego. Podnieśliśmy już wyżej wielkie zalety frontowej kolumnady, dyskretne stopniowanie artystycznego efektu przez piętrzenie się architektury śladem wznoszenia się terenu, monumentalny wyraz całości, uwzględnienie sąsiedztwa kościoła. Pawilonom frontowym zarzucić by tylko można odstępujący od planu kierunek założenia szczytów, a fasadzie bocznej od ulicy Długosza wśród efektownych ryzalików pewną oschłość.

Pp. Szyszko-Bohusz i Burstin dali fasadę frontową śmiałą, monumentalną, w duchu nowoczesnym pojętą, utrzymaną w wielkich bryłach, o wysokich zaletach artystycznych.

Fasada boczna mniej interesująca, a półkoliste zamknięcie budynku z tyłu zapowiada w rzucie więcej, niż daje w elewacji.

Pp. Derdacki i Minkiewicz stworzyli dyskretnymi środkami ujmującą choć może zbyt skromną całość, a w narożniku od ulicy Długosza osiągnęli interesujący układ górnych mas.

Wśród dalszych prac wielka ilość wybija się zaletami artystycznymi. Przede wszystkim praca p. Budkowskiego o doskonałym układzie mas budynku wysokiego, choć zbyt oschłych motywach



Nr. 18. »Wiedza i wiara«.

fasadowych. Również dobre pokonanie mas budynku i rękę pewną zdradza projekt Nr. 27, jakkolwiek utrzymany raczej w charakterze collegium jezuickiego, a projekt Nr. 11, poważny, rozpoczęty efektownym ryzalitem, w dalszym ciągu traci na sile.

Z powodu projektów Nr. 2 i 3, których wysokie zalety pod względem sytuacji już podnosiliśmy, żalować tylko można, że nie wyzyskują one dostatecznie zdobytej sytuacją niezależności od kościoła i że pomimo wielu pięter dają architekturę jak na uniwersytet za drobną.

Zacięciem artystycznym odznaczają się między innymi prace Nr. 26, 32 i 18. Pierwsza z nich pomimo swej bombastyczności wykazuje dużo werwy, doprowadzonej wprawdzie tutaj do przesady, ale cennej, jako znamię talentu. Również dziełem talentu, może niespokojnego, lecz wrażliwego, jest praca Nr. 32, mimo niedostatków w rzutach i mimo, że fasada nie jest dla uniwersytetu charakterystyczna, auli brak dostatecznego wyrazu na zewnątrz, a wieża motywowana jedynie względami malowniczości i chęcią ożywienia wzgórze. W pokrewnej duchem pracy Nr. 18 autor użył form wielkich, nie mających wprawdzie dostatecznego uzasadnienia w planie i wież bez racji bytu, ale wysiłek artystyczny dążący do efektownego opanowania sylwety całego wzgórze, zdradza śmiałość i świeżość.

*

Punkt ciężkości wnętrza każdego budynku, a w bardzo wysokim stopniu budynku publicznego, leży w założeniu westibulu w związku ze schodami. W budynku uniwersyteckim rozważyć by trzeba, gdzie młodzież akademicka ma się zbierać, gdzie zatrzymywać, dokąd się udać, jak się rozprószyć; czy tłumy te w pewnych porach dnia rosną czy znikają, czy są one zawsze tylko młodzieżą

akademicką, czy też przybywa im inna publiczność. Jednym słowem wypadnie zbadać życie i ruch w gmachu poza salami szkolnymi. Wypłyne stąd od razu rozległość westibulu, założenie głównych komunikacji w tym samym poziomie, położenie, rozległość i charakter schodów głównych.

Istnieje zwyczaj zakładania w budynkach publicznych schodów paradnych, odświętnych, prowadzących tylko na I piętro, do jakiejś wielkiej sali reprezentacyjnej, auli, podczas gdy zwykła komunikacja między piętrami odbywa się innymi bocznymi schodami. Zwyczaj ten panuje od dawna pomiędzy architektami europejskimi, prawdopodobnie przejęty z pałaców, teatrów dworskich i t. d., gdzie jest to usprawiedliwione licznym dworem lub chęcią oddzielenia się od tłumu. Ale już nowocześnie pojęte teatry nie mają schodów odświętnych. — Jaka może być dla nich racja w uniwersytecie? Żadna. Uroczystości, które wymagałyby rozdziału publiczności, nie masz, bo nawet inauguracja, odbywająca się zresztą raz do roku, jest świętem publicznym, do auli ma wstęp każdy, a przedstawiciele władzy i instytucji publicznych zadowolają się słusznie szpalerem, chroniącym ich od ścisku, tak jak szpaler chroni dostojników kościoła w uroczyste święta. — Pozostaje więc chyba sposobność dla architekta popisania się swą sztuką, stworzenia rzeczy okazowej. Tu jednak nadmienić trzeba, że i schody zwykłe, służące celom komunikacyjnym przez wszystkie piętra dużego budynku publicznego, już samą swoją konieczną rozległością, stanowić mogą motyw wielki, a wdzięczny i do pokonania trudny. Ponadto, położenie schodów centralne ma niezawodnie pierwszeństwo przed innymi dzięki łatwości ich odszukania i szybkości w osiągnięciu pięter.

Dlatego uważamy, że schody główne w uniwersytecie powinny być założone

centralnie i stanowić komunikację części frontowej i tylnej oraz komunikację wszystkich piętér. Trzeba więc oddać pierwszeństwo przed innymi tym pracom, które to uwzględniają, choć i inne mają nieraz interesujące rozwiązania, że wymienimy pracę pp. Derdackiego i Minkiewicza, którzy zdaje się pragnęli brak charakterystycznej fasady wynagrodzić założeniem bardzo wspaniałych i dobrze w sobie zamkniętych schodów odświeżonych.

* * *

Już z dotychczasowych naszych uwag widać, że przy najlojalniejszym stanowisku, jakie pragnęlibyśmy zająć wobec sądu, którego zadanie zaprawdę było niełatwe, nasza opinia o projektach konkursowych w niejednym punkcie różni się od tej, której wyrazem jest przyznanie nagród.

Przedewszystkiem, nieudzielenie pierwszej nagrody żadnemu projektowi, i motywowanie to tem, że wśród wybranych prac »niema żadnej tak wybitnej, która zasługiwałaby na odznaczenie jej pierwszą nagrodą« — jest, zdaniem naszym, wobec wyniku konkursu nie słuszne. Zrozumieć można trudności wyboru, ale dla tej trudności zepchnięcie wybitnych prac na drugorzędne stanowisko, tłumaczyć można chyba brakiem decyzji. Poza tem, postawienie trzech prac na równi nie może zadowolić rozpisującego konkurs, którego się w ten sposób nie wspiera sądem, któremu się nie daje wytycznej przy budowie. Wszak rozpisanie konkursu przez Ministerstwo Oświaty nosiło właśnie cechę zapytania, jaki to najogólniejszy charakter powinna mieć przyszła budowa, o danym programie, na danym placu, w stosunku do istniejących budowli; z pewnością mniej szło tu o ułożenie obok siebie sal, fakultetów i t. d., bo to jest sprawa, która ostatecznie dopiero ze szkicem w rękę i po bardzo wyczerpującej dyskusji z po-

szczególnymi profesorami ustaloną będzie. Szło raczej o wyszukanie najlepszego w danych warunkach projektu, któryby w granicach zdrowo pomyślanego szkieletu dawał możliwość sprawę użyteczności załatwić, ale nadto zapowiadał budynek charakterystyczny, poważny i w miarę okazały. Wiemy, że do rozdzielenia nagród sąd był niestety postanowieniem programu umocowany, jednak, zdaniem naszym, zbyt skwapliwie z tego skorzystał: pozostawił sprawę w zawieszeniu i otworzył niczem już nie krępowane pole rozwiązaniom pozakonkursowym lub zakulisowym.

Gdyby nawet można było znaleźć w tym wypadku pewne usprawiedliwienie, to już w żadnym razie zgodzić się nie podobna na wysunięcie obok prac pp. Wojtyczki i Wyczyńskiego, Szyszko-Bohusza i Burstina, także i prac p. Dra Obmińskiego, których miejsce powinien być zająć projekt pp. Derdackiego i Minkiewicza.

Autor, o którym mowa, złożył był trzy prace pod jednym godłem i jedną kopertą. A więc przedewszystkiem nie wiemy, którą z nich sąd nagrodził: Nr. 14, 15, czy 16? W tym kierunku powinna była zapaść decyzja, a nie należało uważać trzech tych prac za jedną o trzech alternatywach, albowiem każda z innego punktu widzenia wychodzi: Nr. 14 tworzy wielki źle sformowany plac przed budynkiem i częściowo uwalnia go od wpływu kościoła, Nr. 15 tworzy ten plac asymetrycznie, wysuwając jedno skrzydło budynku na front jako niby pendant do kościoła, trzecia Nr. 16 zbliża linię frontu do linii kościoła. Nie są to więc alternatywy jednej myśli, tylko trzy myśli różne. Każda wreszcie z tych prac inny przedstawia rzut, czy to się odnosi do wejścia, westybulu, czy położenia i charakteru schodów. Rzeczą było autora zdecydować, którą pracę uważa za najlepszą, a skoro tego nie uczynił, sąd powinien był to orzec. Uchy-

lenie się sądu od decyzji pozbawia wyrok przekonywującej siły, a nadto krzywdzi innych autorów, ukrócając ich szanse na konkursie, gdyż z pewnością miał każdy po kilka, może nawet zaawansowanych szkiców, z których posłał na sąd nie wiadomo czy najlepszy. — Wobec uchwały, aby trzy prace Nr. 14, 15 i 16 »uważać za jedną całość« założyć musimy bodaj w piśmie naszym stanowczy protest.

Gdybyż przynajmniej prace te poza stwierdzonym »bardzo dobrem rozwiązaniem rzutów«, o czym dałoby się osobno niejedno jeszcze powiedzieć, przedstawiały jakikolwiek interes artystyczny. Od widoku tak słabych w pomyśle i szczegółach kompozycji odwykliśmy już w konkursach polskich. Ileż to więcej myśli, ile sentymentu artystycznego leży w pracy Nr. 20, ile ich jest wreszcie w innych nienagrodzonych projektach. Przy całych niedostatkach prac Nr.: 1, 2, 3, 5, 7, 11, 13, 18, 19, 25, 26, 27, 29, 30,

32, ileż tu widać talentu i co najmniej szlachetnych usiłowań w porównaniu z temi próbami, na pierwszy plan wysuniętymi, którym nawet protokół oficjalny przyznaje zaledwie »poprawność« w kompozycji. Niema dla nich miejsca w tym konkursie!

Również trudno zgodzić się z wyborem prac do zakupu: projekt Nr. 24 na równi stawiany z zakwestyonowanymi Nr.: 14, 15, 16, w projekcie Nr. 6 ani pod względem fasad, ani sytuacji, ani wreszcie ogólnej myśli planu, nie możemy dopatrzeć się rysów, które by je czemkolwiek dodatkiem wyróżniały.

Żałujemy bardzo, że stanąć musieliśmy w częściowej sprzeczności z wyrokiem sądu. Czynimy to jednak w imię samodzielnej krytycznej tradycji naszego pisma i w obronie tych, którzy swój talent i wysiłki artystyczne oddali na cel wysoki, a pozostali w cieniu.

REDAKCJA.

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU NA GMACH UNIwersYTETU WE LWOWIE.

(Wyciąg z protokołu).

Sąd konkursowy obradował we Lwowie od dnia 18-go kwietnia do 7-go maja 1913 r. i odbył w tym czasie ogółem 4 plenarne posiedzenia. Sąd tworzyli: Magnif. Rektor uniwersytetu Dr. Adolf Beck, prof. politechn. Gustaw Bisanz, prof. uniwersytetu Dr. Jan Bołoz-Antoniewicz, prof. uniwersytetu Dr. Marceł Chłamtacz, arch. cywilny Stanisław Chołoniewski, arch. cywilny Juliusz Cybulski (jako zastępca), prof. szkoły przemysł. w Krakowie Władysław Ekielski, radca bud. i inż. cywilny Zygmunt Kędziński, prof. uniwersytetu Dr. Ignacy Łyskowski, radca bud. Grzegorz Peżański (w zastępstwie radcy dworu Rainera Sopucha), Eksc. Dr. Leon hr. Piniński, arch. cywilny Wincenty Rawski, radca min. i szef dep. w min. rob. publ. Gustaw Sachs, radca minist. Franciszek Skowron, prof. uniwersytetu Dr. Ignacy Zakrzewski. Przewodniczył Rektor Dr. Adolf Beck. Protokołował arch. Maryan Osiński, delegat »Koła Architektów Polskich« we Lwowie.

Prac nadesłano 32, w tem 7 modeli. Po wysłuchaniu referatów o pracach przez referentów poszczególnych grup sędziów i po wyeliminowaniu prac nie nadających się do nagród ani do zakupu, odbyło się głosowanie kartkami nad 9-ma wybranymi projektami, przyczem uchwalono, że prace oznaczone liczbami 14, 15, 16, będąc dziełem jednego autora, czego dowodem wspólne gofdo i dołączona do projektów jedna koperta, należy uważać za jedną całość pod skrótowym gofdem: »F«, kompetującą o jedną tylko nagrodę.

Rezultat głosowania był następujący:

Praca Nr. 12 — otrzymała głosów 14, Nr. 31 — głosów 14, Nr. 10 — głosów 13, Nr. 20 — głosów 13, »F« (Nr. 14, 15, 16) — głosów 12, Nr. 6 — głosów 10, Nr. 24 — głosów 9, Nr. 18 — głosów 7, Nr. 27 — głosów 6. Wobec tego wybrano do nagrodzenia prace Nr. 12, 31, 10, 20, »F«, 6 i 24.

Sąd konkursowy wobec tego, że w szeregu tych wybranych siedmiu prac niema żadnej tak wybitnej, która by zasługiwała na odznaczenie jej pierwszą nagrodą, postanowił jednogłośnie rozdzielić kwotę przeznaczoną na nagrody w ten sposób, aby stworzyć trzy II-gie nagrody po 5.000 K., a dwie III-cie po 3.500 K.

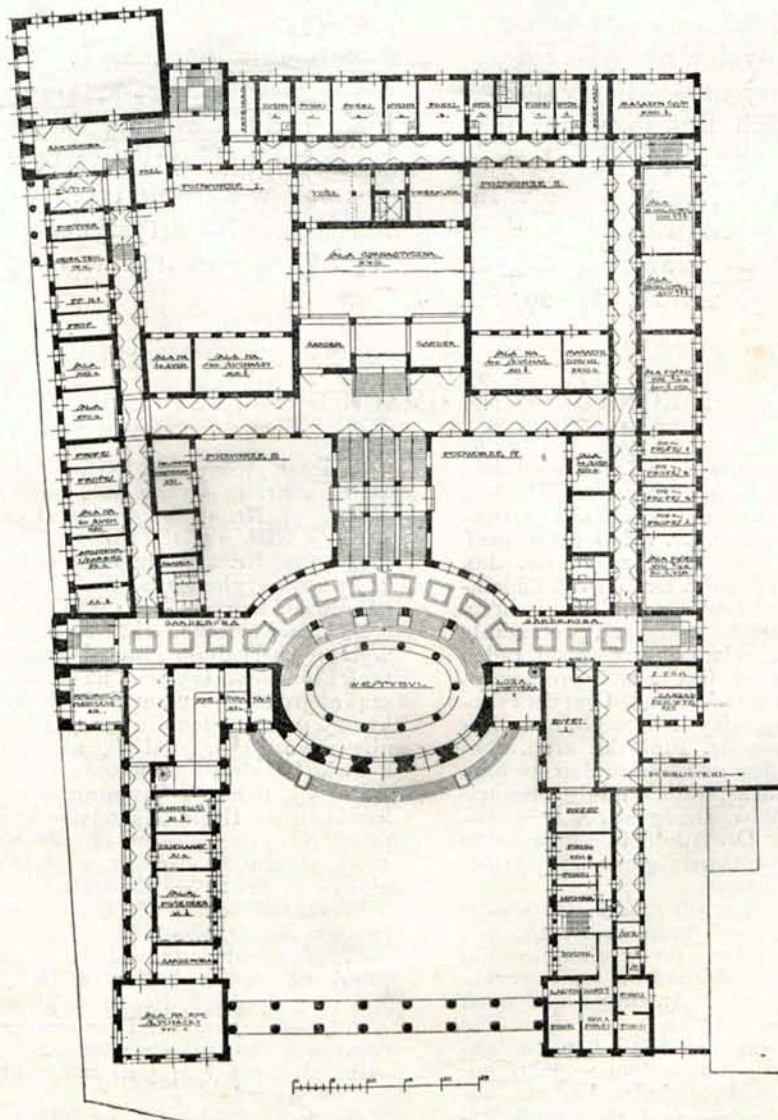
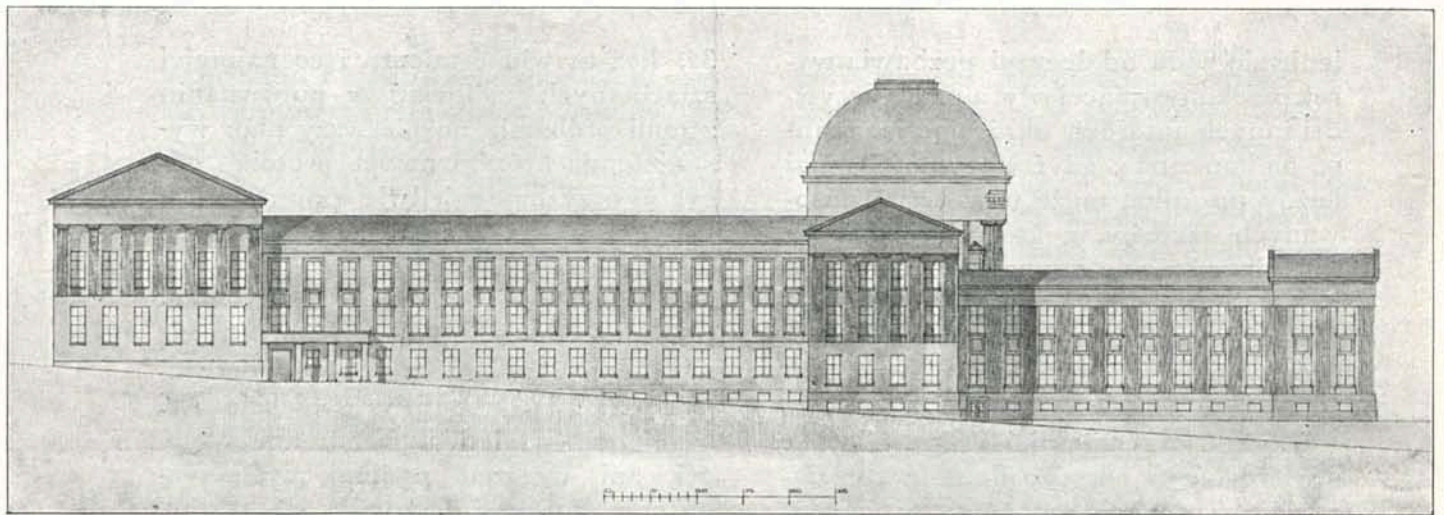
Po tej uchwale przystąpiono do głosowania kartkami na II-gie nagrody, w którym otrzymały: praca Nr. 12 — głosów 12, »F« — głosów 11, Nr. 10 — głosów 10, Nr. 20 — głosów 4, Nr. 31 — głosów 3, Nr. 24 — głosów 2.

Przyznano przeto II-gie równorzędne nagrody pracom Nr. 12, »F« i 10.

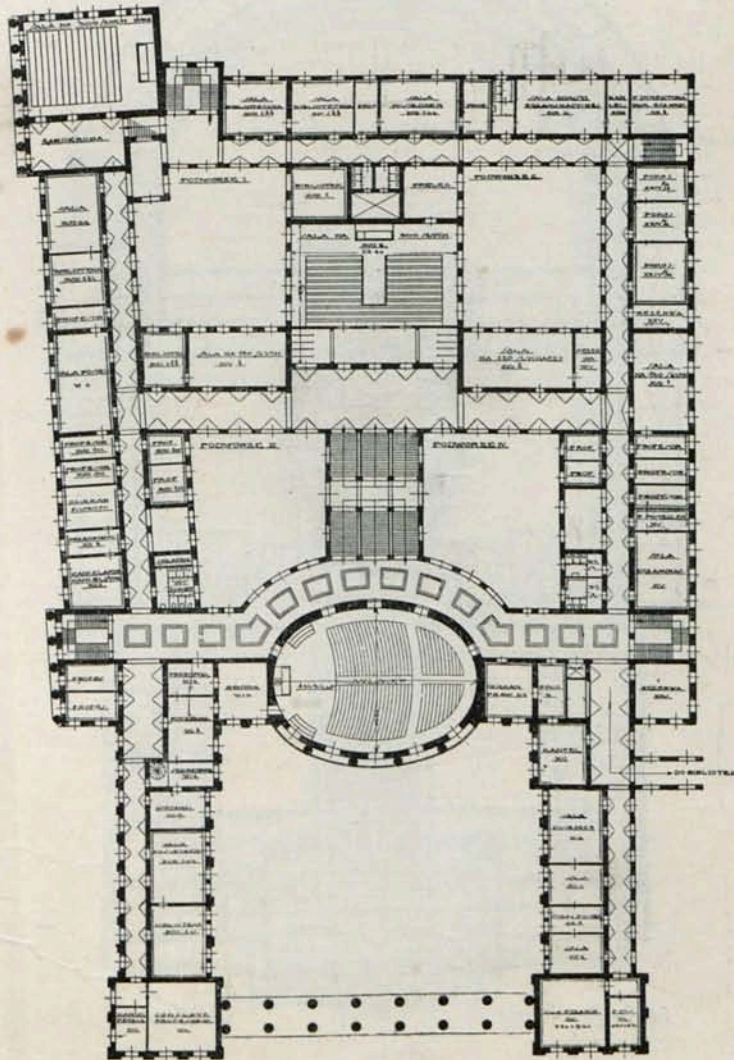
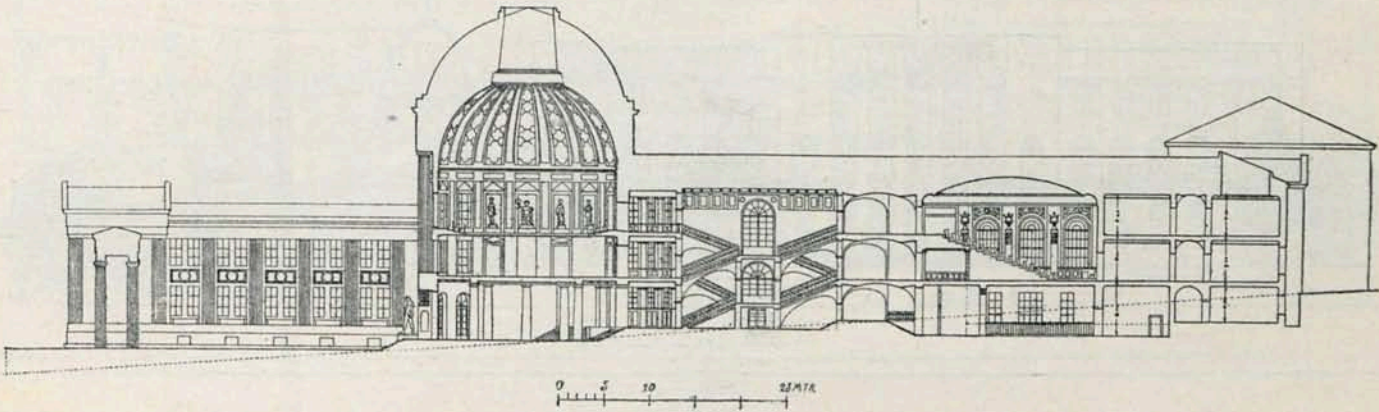
W głosowaniu na III-cie nagrody otrzymały: praca Nr. 20 — głosów 10, Nr. 31 — głosów 8, Nr. 6 — głosów 5, Nr. 24 — głosów 5.

Przyznano przeto III-cie równorzędne nagrody pracom Nr. 20 i 31 — a pozostałe z 7-dm konkursujących Nr. 6 i 24 polecono wobec tego jednogłośnie do zakupu.

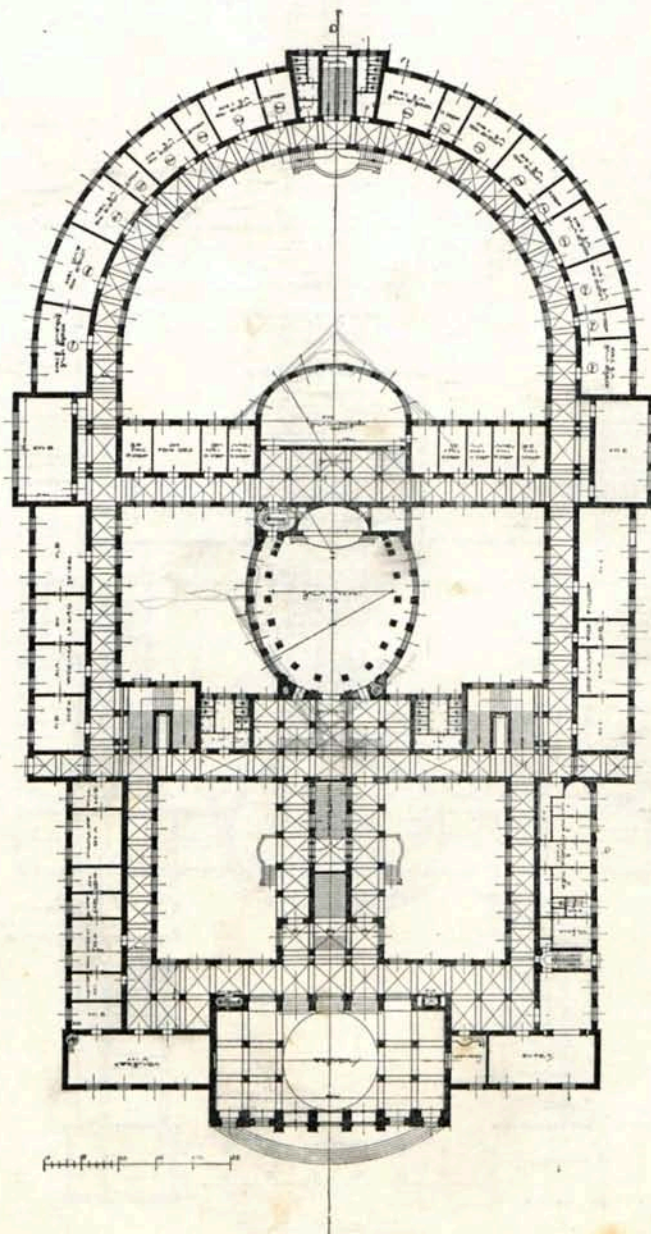
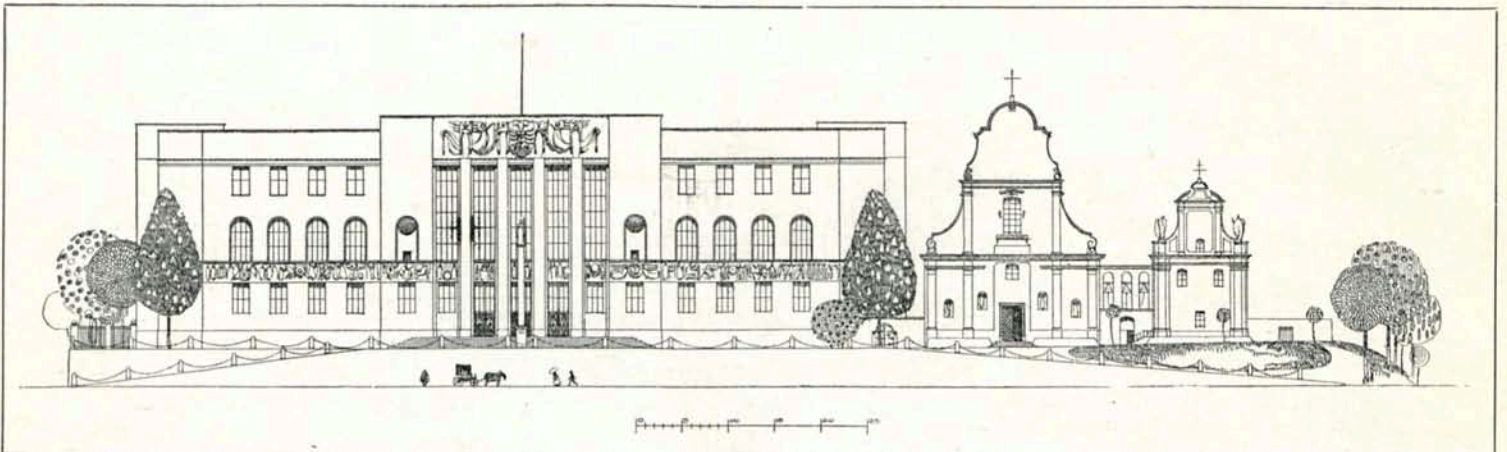
Po otwarciu kopert projektów nagrodzonych okazało się, że autorami prac:



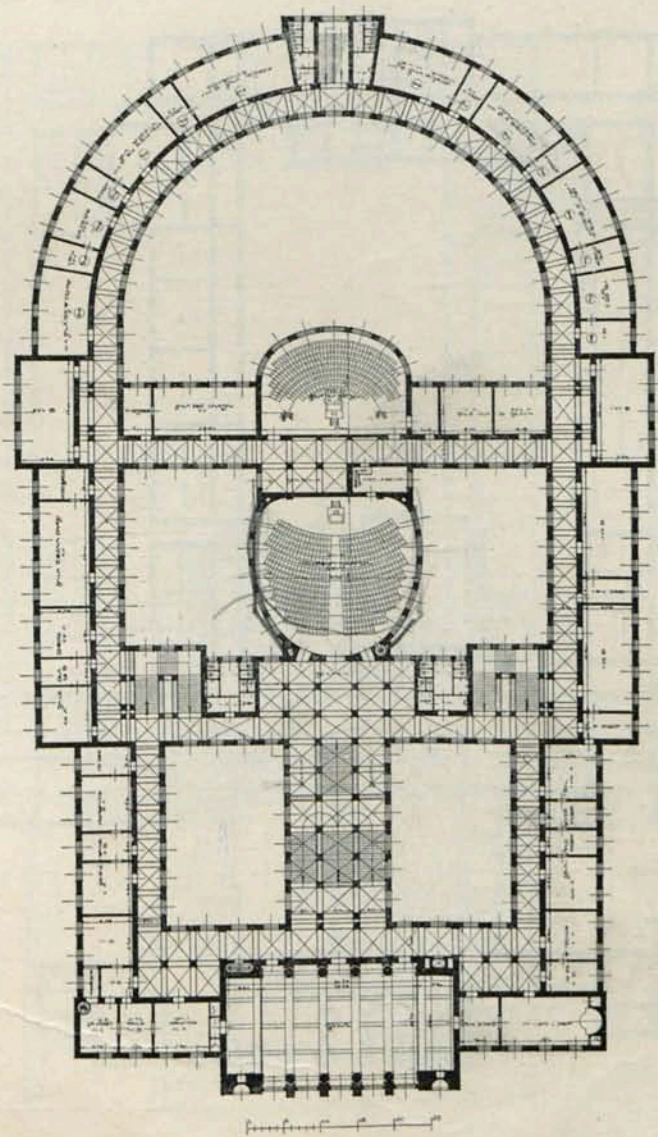
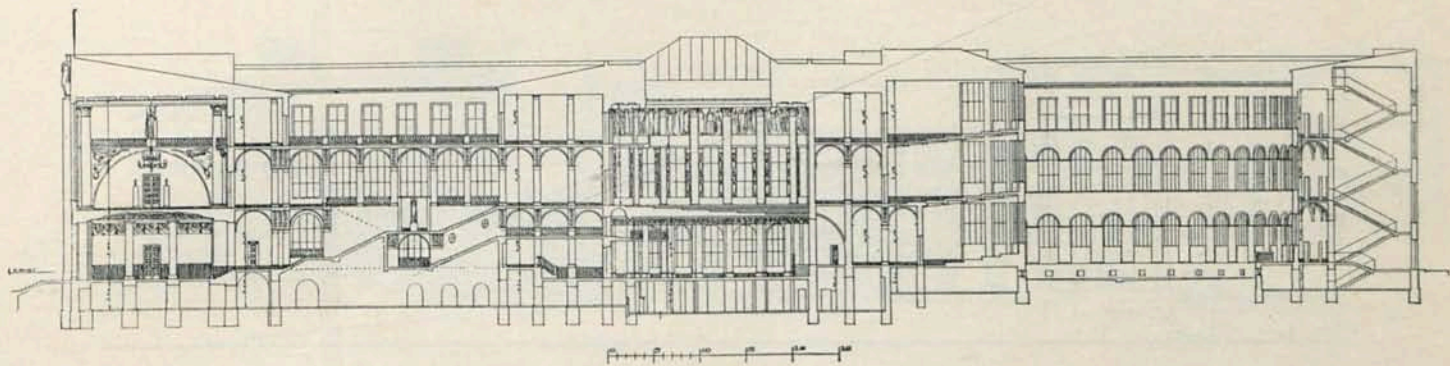
Ludwik Wojtyczko i Kazimierz Wyczyński. Kraków. Konkurs na Uniwersytet lwowski. Praca Nr. 10. Godło: »Lew«. Parter i fasada boczna. II równorzędna nagroda.



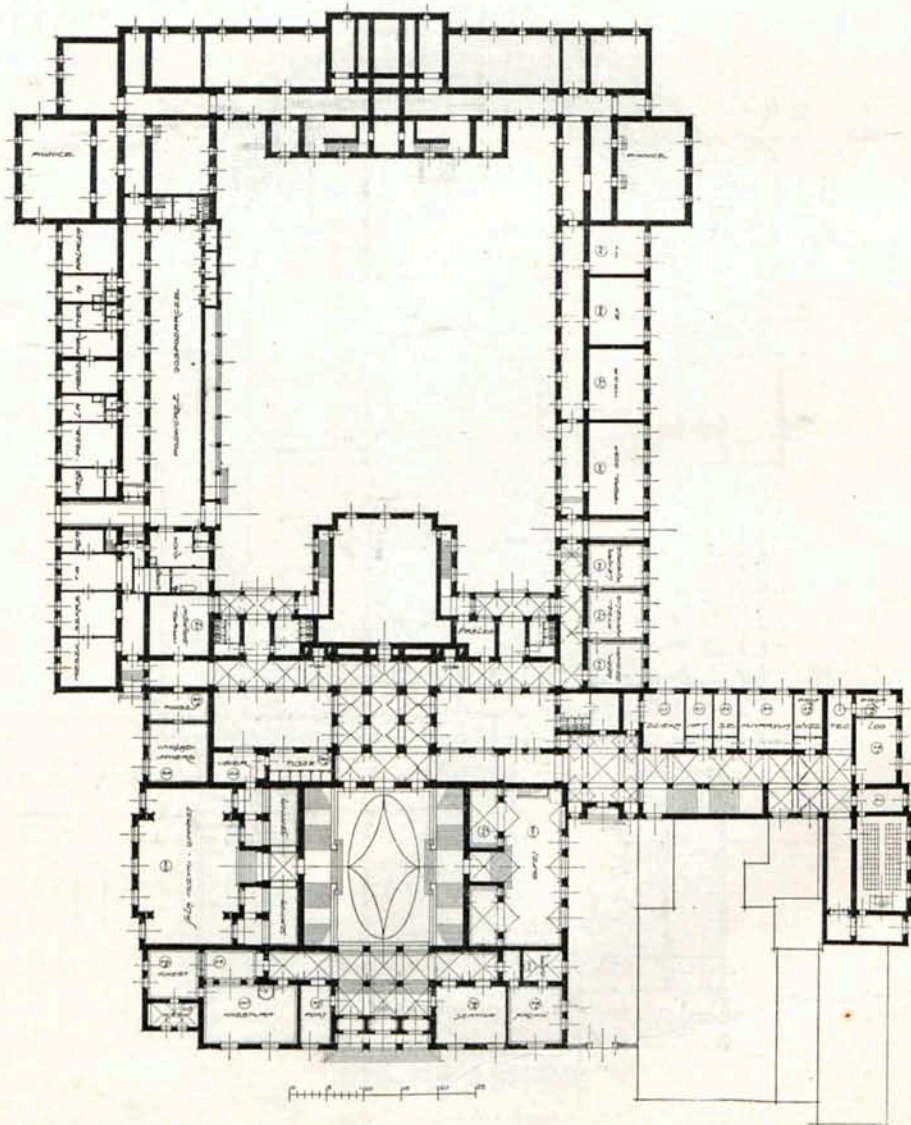
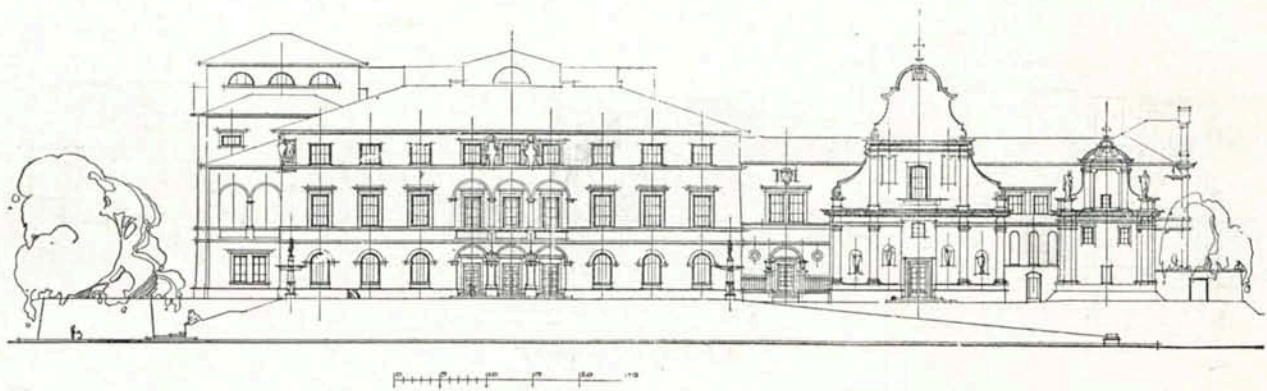
Ludwik Wojtyczko i Kazimierz Wyczyński. Kraków. Konkurs na Uniwersytet Iwowski. Praca Nr. 10. Godło: »Lewa«. Przekrój i I piętro.
II równorzędna nagroda.



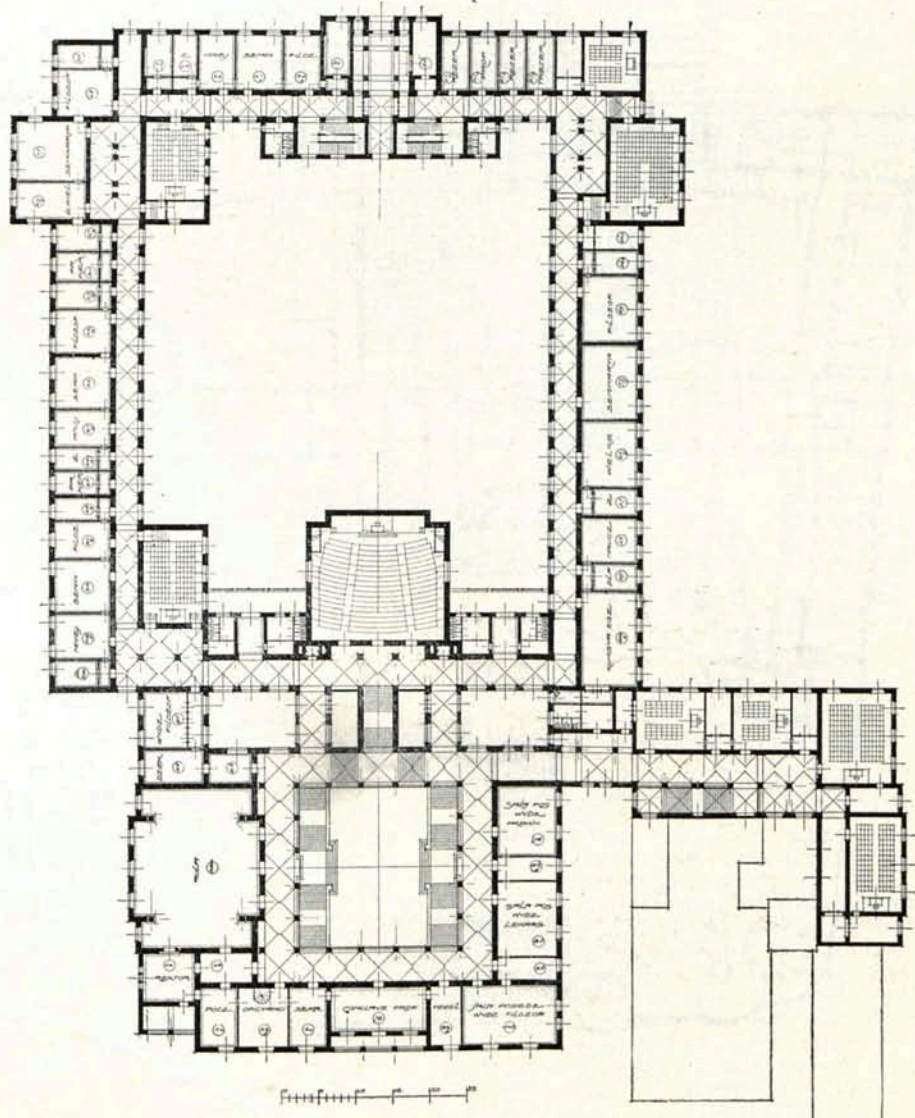
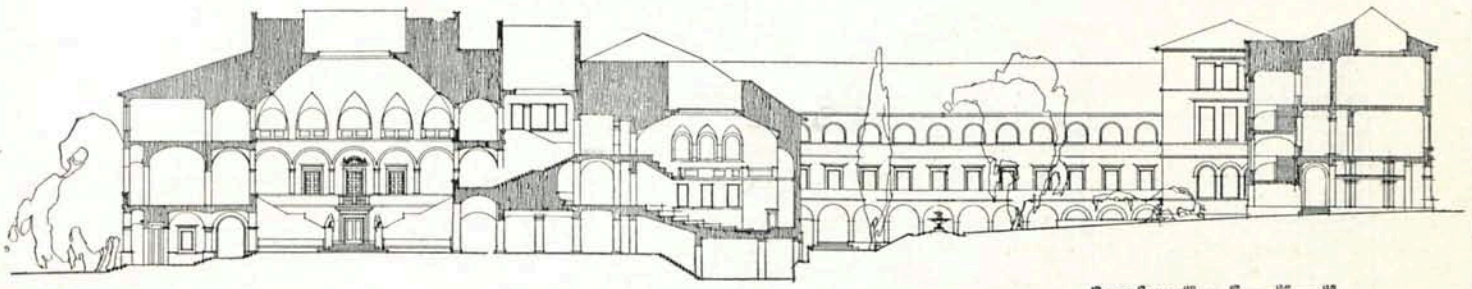
Adolf Szyszko-Bohusz i Maksymilian Burstin. Lwów. Konkurs na Uniwersytet lwowski. Praca Nr. 12. Godło: »Diabolo svadente«. Parter i fasada główna. II równorzędna nagroda.



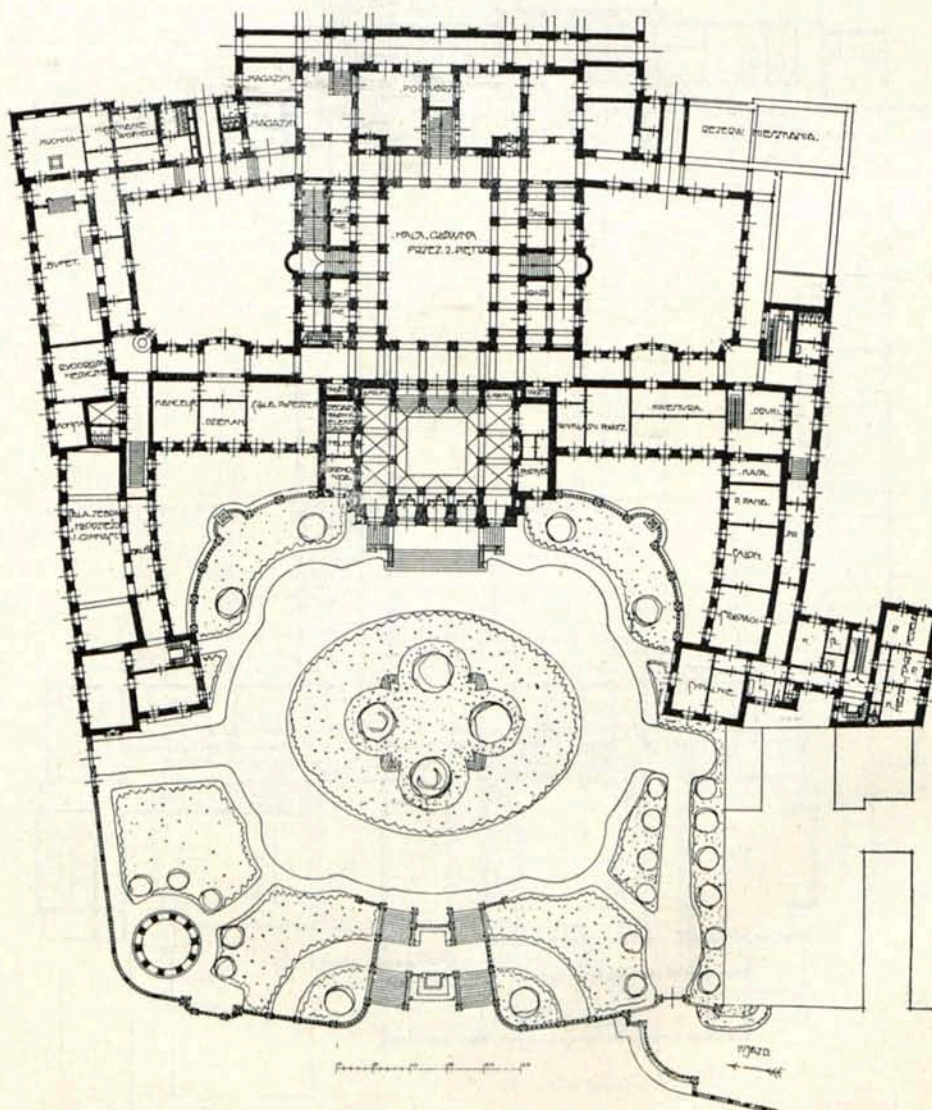
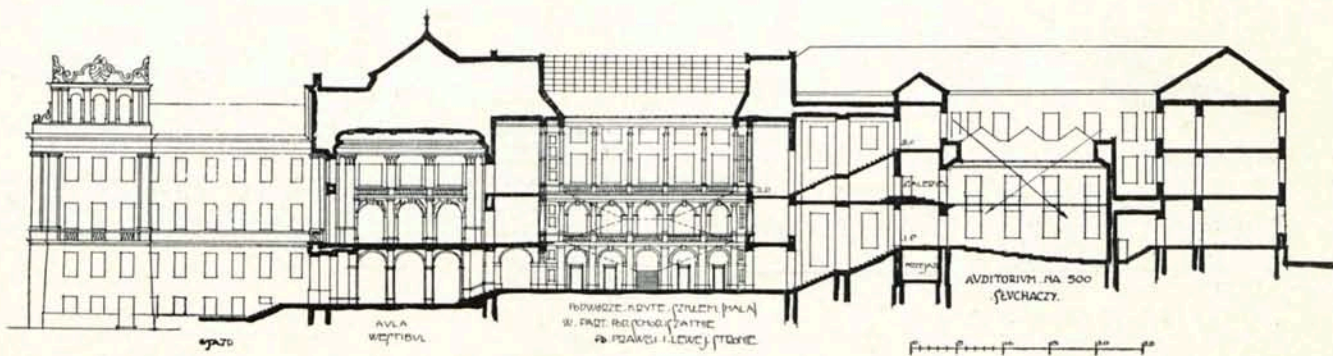
Adolf Szyszko-Bohusz i Maksymilian Burstin. Lwów. Konkurs na Uniwersytet lwowski. Praca Nr. 12. Godło: »Diabolo svadente«. I piętro i przekrój. II równorzędna nagroda.



Władysław Derdacki i Witold Minkiewicz. Lwów. Konkurs na Uniwersytet lwowski. Praca Nr. 20. Godło: Marka T. S. L. Parter i fasada główna. III równorzędna nagroda.



Władysław Derdacki i Witold Minkiewicz. Lwów. Konkurs na Uniwersytet lwowski. Praca Nr. 20. Godło: Marka T. S. L. I piętro i przekrój.
 III równorzędna nagroda.



Tadeusz Obmiński. Lwów. Konkurs na Uniwersytet lwowski. Praca Nr. 14 (F¹) Godło: »Quod felix faustum fortunatumque sit«. Parter i przekrój.
II równorzędna nagroda.

Nr. 10 (»Lew«) są pp. Kazimierz Wyczyński i Ludwik Wojtyczko architekci w Krakowie.

Nr. 12 (»Diabolo svadente«) pp. Adolf Szyzko-Bohusz i Maksymilian Burstin architekci we Lwowie.

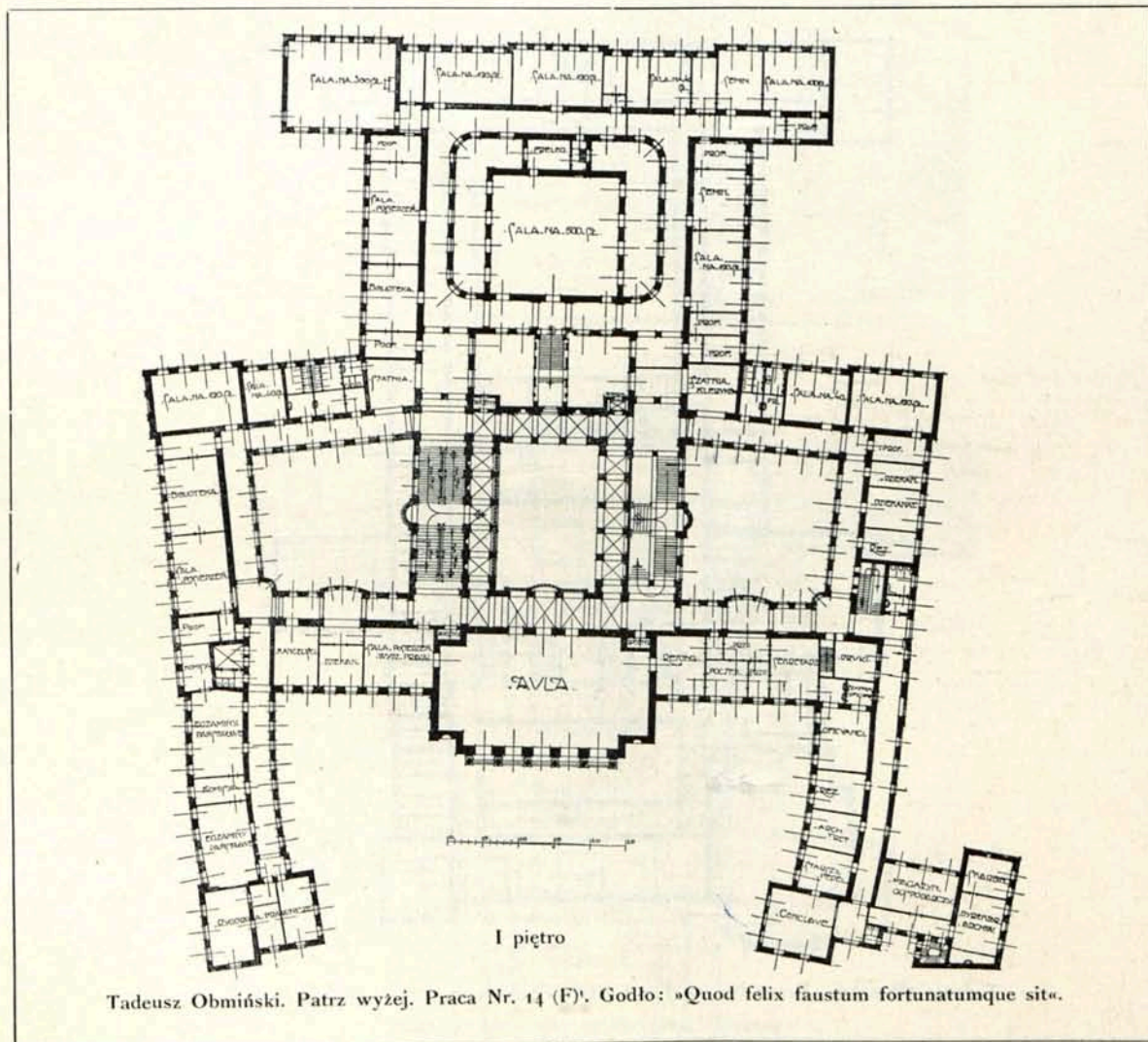
»F« (»Quod Felix Faustum Fortunatumque sit«) p. Dr. Tadeusz Obmiński arch. we Lwowie.

Nr. 20 (Marka T. S. L.) pp. Władysław Der-

talenty architektoniczne. Za dobrą wolę służenia krajowi niech wolno będzie wyrazić wszystkim uczestnikom konkursu serdeczne słowa podzięk.

OCENA PROJEKTÓW KONKURSOWYCH:

Nr. 1. »Próba«. Sytuacja projektu niedostatecznie zdecydowana wobec kościoła. Plac przed budynkiem za mały. Plan przejrzysty, choć mało monumentalnie założony, zwłaszcza w westybulu



dacki i Witold Minkiewicz architekci we Lwowie.

Nr. 31 (»Alma Mater«) p. Antoni Budkowski architekt w Kobierzynie.

Sąd konkursowy, spełniając swe zadanie, widzi się zmuszonym podnieść wysoką na ogół wartość nadesłanych prac; Ministerstwo Oświaty przyjdzie w posiadanie bardzo cennych wskazówek, w jakim kierunku należy pójść dalej, aby Uniwersytetowi dać budynek odpowiedni celowi i znaczeniu pierwszorzędnej w kraju uczelni, miastu zaś dać dzieło architektoniczne pierwszorzędne i trafiające w charakter miasta. Stwierdza też, że przysposobności tego konkursu ujawniły się pierwszorzędne

i schodach. Fasada nie zrównoważona; w fasadzie przedniej środkowy ryzalit zbytnio dominuje; w bocznej obce całości motywy.

Nr. 2. »Trójkąt barwny«. Przez zdecydowane cofnięcie budynku uniwersyteckiego uzyskano swobodę rozmieszczenia całości projektowanych budynków. Usunięto wprawdzie konflikt z kościołem, tak że architektura uniwersytetu może być zupełnie niezależną od architektury kościoła, jednak zbytnie cofnięcie budynku uniwersyteckiego pociąga za sobą tę wadę, że widać go dobrze dopiero na rampie, a nadto harmonia zespołu cierpi na tem dotkliwie. Architektura zewnętrzna i wnętrza nie odpowiada ważności budynku.

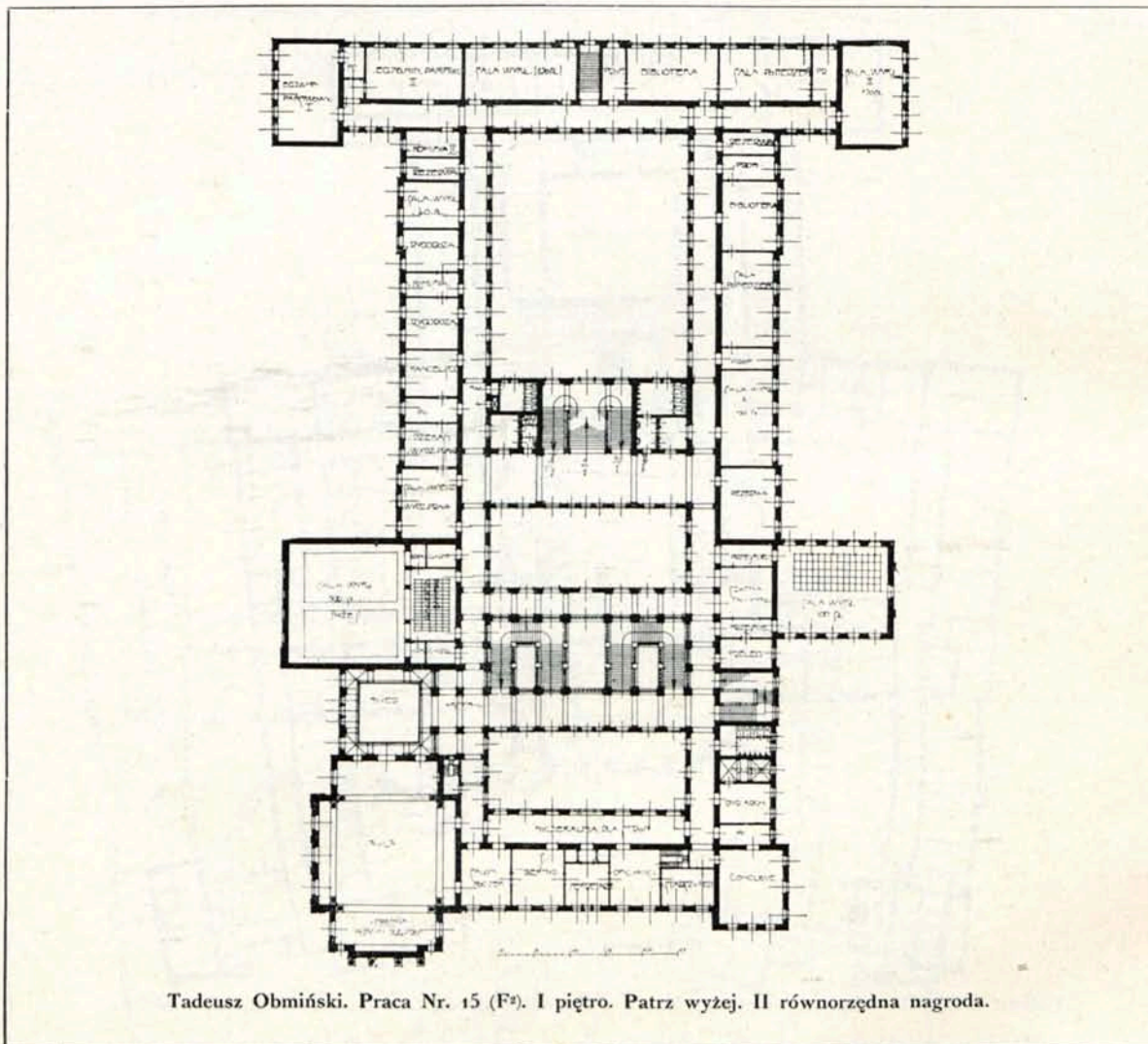
Nr. 3. »Lutnia«. Praca prawie identyczna z Nr. 2 w sytuacji, planie i fasadzie.

Nr. 4. »Podwórze-Ogród«. Budowa nadto rozległa, sytuowana niezdecydowanie. Plac przed uniwersytetem za mały. W planie wielkim brakiem jest główna klatka schodowa, stanowczo za drobna, założenie westybulu słabe, ubikacje zbyt rozrzucone. Budowa fasady bez znaczenia.

Nr. 5. »A. D. 1661«. Plac przed uniwersytetem

rzystne. Wysunięty ryzalit nie może wprowadzić równoważnego czynnika z kościołem. Brak zdecydowanej osi. Fasada zupełnie obca charakterowi miasta, pretensjonalna, ze zbyt wieloma wieżami.

Nr. 8. »Nowa siedziba«. Za mały plac przed uniwersytetem. W planie zastosowanie linii krzywych prowadzi do nieforemnych i nieużytecznych przestrzeni. Niewolnicze powtarzanie w fasadzie motywów kościoła robi wrażenie monotonne.



Tadeusz Obmiński. Praca Nr. 15 (F²). I piętro. Patrz wyżej. II równorzędna nagroda.

nie należycie ukształtowany. W planie bardzo ujemną stroną są: założenie schodów nie odpowiadające godności budynku i aula przerywająca komunikację. Fasada nie bez wdzięku, jednak za drobna, boczna ma zbyt utilitarny wygląd.

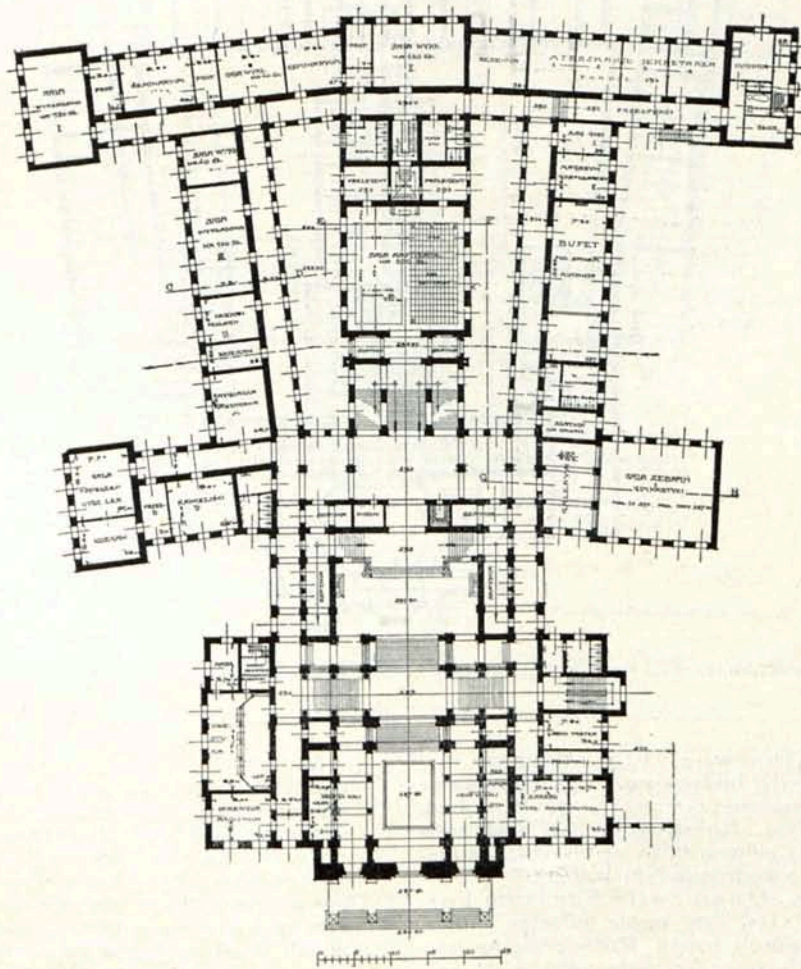
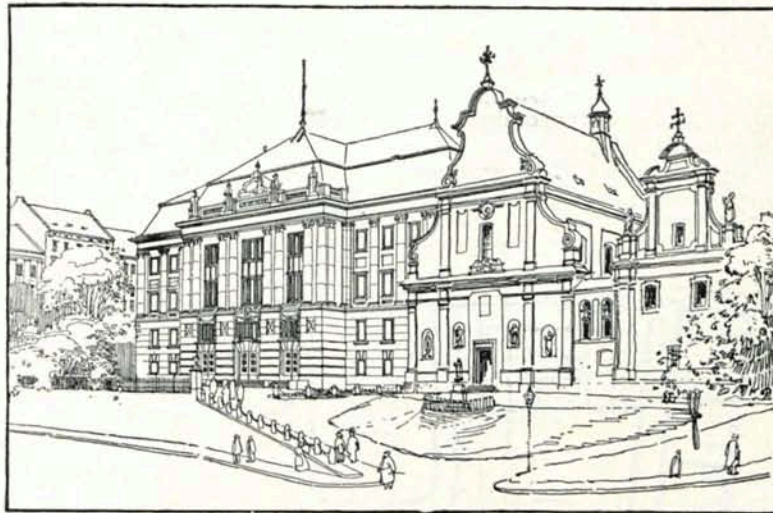
Nr. 6. »3—1913«. Stworzenie zajazdu od ul. Mikołaja nie wykonalne z powodu znacznych spadków. Plan wprawdzie rozległy, ale stworzenie osobnego wejścia od Instytutu chemicznego rozdziela niepotrzebnie komunikację. Plan o dużej powierzchni ma kilka szczęśliwych momentów. Fasada aczkolwiek dobrze rozczłonkowana, zwłaszcza na fasadzie bocznej, niema charakteru i powagi uczelni.

Nr. 7. »X—Y«. Założenie asymetryczne nie ko-

Nr. 9. »Dla nauki«. Sytuacja jakkolwiek niezdecydowana, nie zła. Plan wykazuje brak poczucia monumentalności uniwersytetu. Obniżenie budynku prawie aż do chodnika ulicy Mikołaja — niekorzystne. Budynek wskutek tego jakby zapadnięty. Rozdział na 3 piętra, względnie 5 lub 4 kondygnacje niedogodny. Sala nad aulą za niska.

Nr. 10. »Le w«. Autor przez stworzenie na froncie skrzydeł jednopiętrowych złączonych kolumnadą zapewnia kościołowi należne mu stanowisko. Stworzenie podwórza monumentalnego bardzo szczęśliwe. Wygląd zewnętrzny od ulicy Mikołaja oryginalny i poważny.

Nr. 11. »Tibi Patria«. Budynek sytuowany



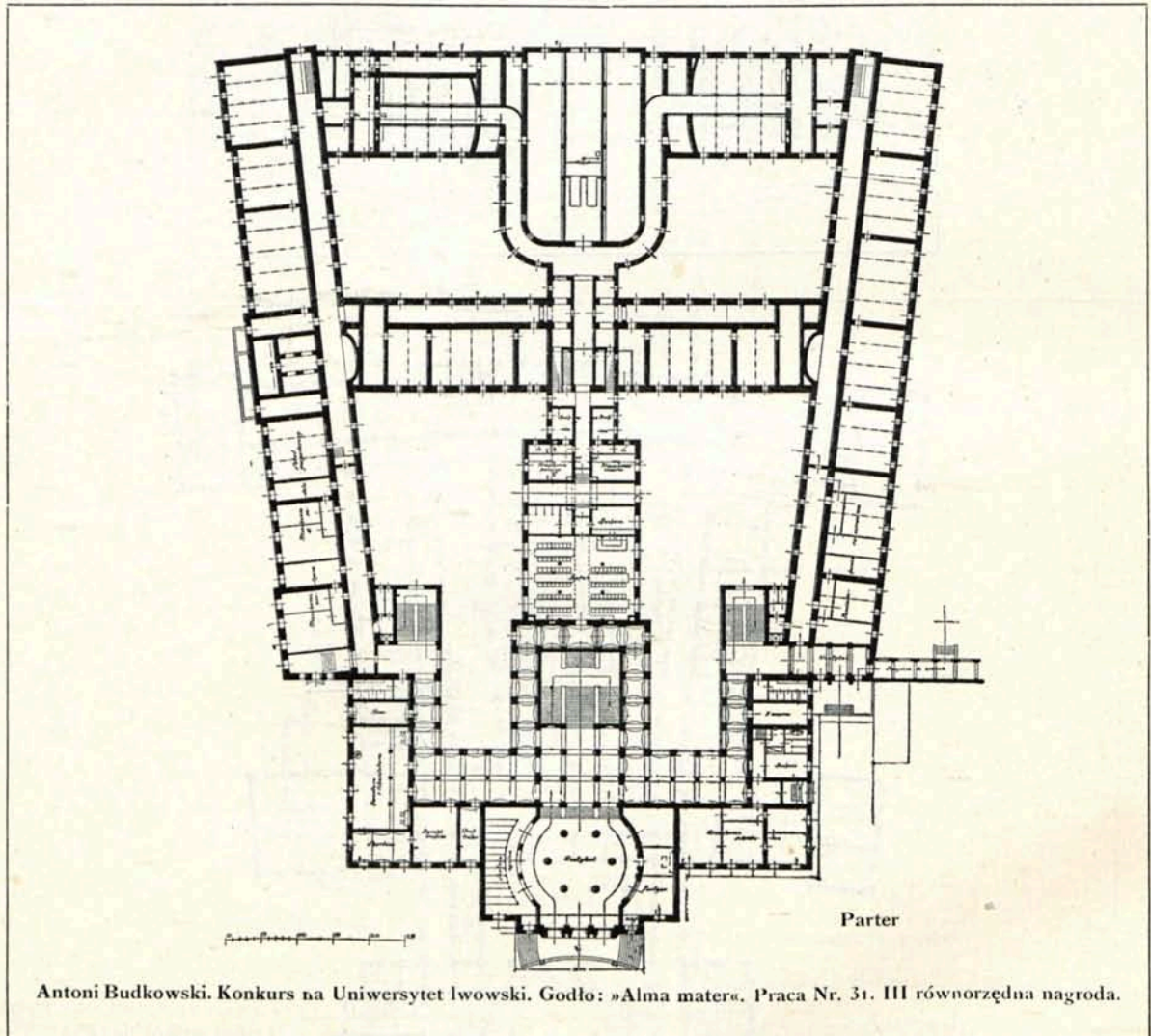
Tadeusz Obmiński. Konkurs na Uniwersytet lwowski. Praca Nr. 16 (F₂). Widok i parter. II równorzędna nagroda.

za blisko szkarpy. Plan wykazuje kilka szczęśliwych momentów. Fasada boczna niespokojna, główna poważna jednak w zupełnej dysharmonii z kościołem.

Nr. 12. »Diabolo svadente«. Gmach uniwersytetu projektowany prawie w linii dawnego budynku, mimo to ma zajazd możliwy przez założenie wyjazdu ku ulicy Długosza. Rzut poziomy organicznie dobrze rozwiązany. Fasady o charakterze nowoczesnym, efektowne.

chodzących osi. Zupełnie źle założony trakt od ulicy Długosza. Fasady nie wytrzymują krytyki.

Nr. 18. »Wiedza i wiara«. Asymetryczne założenie nie zapowiada zrównoważenia dominującego znaczenia kościoła. W planie urządzenie wejścia z boku — ryzykowne i pociąga za sobą dwiostwość w scharakteryzowaniu fasady głównej. Nie prawdziwa koncepcja fasady od ul. Mikołaja (kolumny przed drobnymi ubikacjami). Nie umotywowany pomysł dwu wież.



Nr. 13. »Trójbarwne koło«. Autor nie rozwiązuje placu przed budynkiem. W planie ciekawy motyw hali poprzecznej zamiast westybulu, jednak schody za drobne. Konstrukcja auli statycznie wadliwa. Fasada główna stara się utrzymać istniejący charakter o podniesionym walorze.

Nr. 14, 15 i 16. »Quod Felix Faustum Fortunatumque sit«. Trzy prace jednego autora, każda w inny sposób pojęta. Rzuty poziome bardzo dobrze rozwiązane w zastosowaniu do warunków konkursu. Fasady poważne, poprawnie zaprojektowane.

Nr. 17. »Aka«. Nieodpowiedni plan. Brak prze-

Nr. 19. »Polskiej nauce«. Założenie planu niespokojne i przesadne, zwłaszcza w umieszczeniu schodów; mimo rozrzutności dostęp do auli niedostateczny. Budowa fasady zbyt surowa.

Nr. 20. »Marka T. S. L.« Pracę odznacza skromność w ukształtowaniu nowej budowy, którą autor podporządkowuje walorowi kościoła w sposób artystyczny, może jednak za daleko idący. Schody w hali środkowej jako kulminacyjne miejsce wnętrza — monumentalne. Nie uniknięto jednak pewnych usterek w sytuowaniu poszczególnych części budynku.

Nr. 21. »Adri«. Nienaturalne sytuowanie bu-

dynku wytwarza niezgrabny plac przed uniwersytetem. Plan nie jasny, schody główne źle założone. Fasada pretensjonalna, nie piękna.

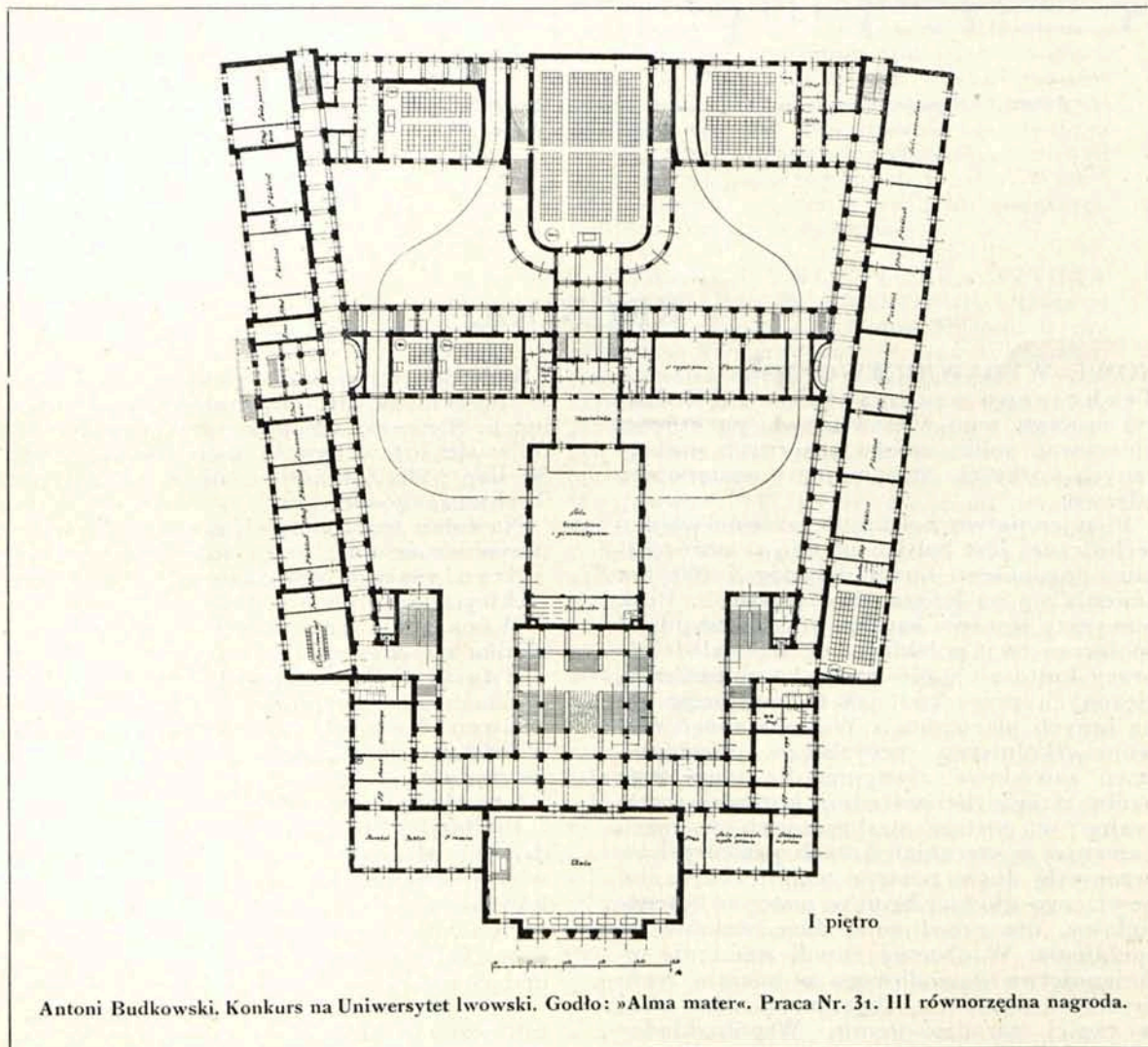
Nr. 22. »Alma Mater«. Projekt w całości nieudolny.

Nr. 23. »Excelsior«. Sytuacja budynku nie uwzględnia zajazdu. Rzuty nie bez zalet mimo zupełnie zbytecznego lapidarium, niekonstrukcyjnie nakrytego. Fasady jako próbki stylów nie odpowiednie.

Nr. 27. »Skala«. Pięknie i interesująco ujęte fasady, zwłaszcza boczna, znamionują talent artystyczny autora, jednak rzut poziomy niedostatecznie opracowany.

Nr. 28. »Krak«. Jako powtórzenie — w zmniejszonych rozmiarach — rzutu i fasad uniwersytetu wiedeńskiego — praca nie jest twórczą.

Nr. 29. »Żnicz«. Pretensjonalne założenie owalnego placu przed budynkiem, częściowo obudowanego, nieszczęśliwe. Schody główne i przedsię-



Antoni Budkowski. Konkurs na Uniwersytet lwowski. Godło: »Alma mater«. Praca Nr. 31. III równorzędna nagroda.

Nr. 24. »Inicjały Króla Jana Kazimierza«. Projekt ma rzuty poziome dobre i uwzględnia potrzeby gmachu uniwersyteckiego. Fasada główna za mało odpowiadająca charakterowi uniwersytetu, boczna dobra.

Nr. 25. »Szkic«. Asymetryczne założenie pełne pretensji. Projekt rozrzutny w rzucie poziomym i przesadny w fasadach.

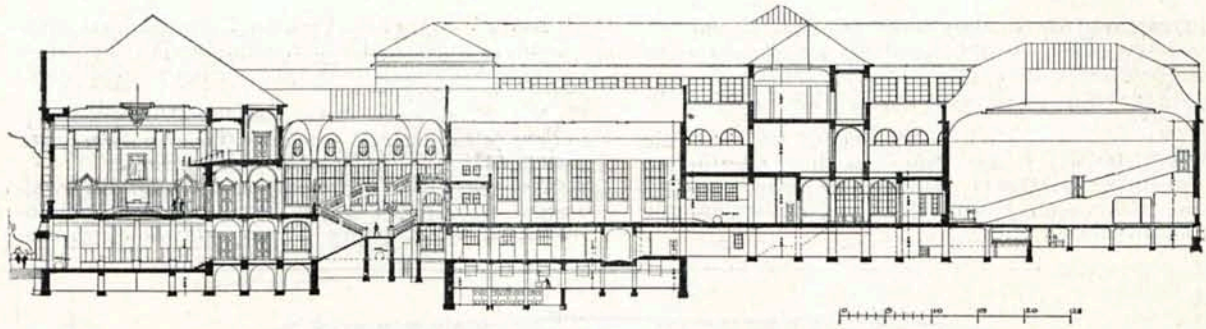
Nr. 26. »Pająk«. Z wielkim rozmachem zaprojektowany budynek jest we wnętrzu rozrzutny i niepraktyczny, zwłaszcza co do westybulu i auli. Fasada mimo zalet przesadna, fantastycznie wybujała.

nek auli architektonicznie nieudale. Komunikacja kręta. Fasady o nikłym charakterze.

Nr. 30. »Sąsiedzka zgoda«. Projekt charakteryzuje nieudale usiłowanie dostosowania się do architektury kościoła. Plany niedojrzale opracowane.

Nr. 31. »Alma Mater«. Budynek charakterystyczny w szczęśliwym rozłożeniu mas. Rzuty poziome dobre. Fasady o formach trochę oschłych, nie rażą jednak w zestawieniu z fasadą kościoła.

Nr. 32. »Brevitas«. Projektowany budynek wykazuje niedomagania pod względem żądanych przestrzeni. Fasady jakkolwiek nie dość charakterystyczne odznaczają świeżość i pomysłowość.



Antoni Bückowski. Konkurs na Uniwersytet lwowski. Praca Nr. 31. Godło: »Alma mater«. Przekrój. III równorzędna nagroda.

KRONIKA.

NOWE WYDAWNICTWO. Biblioteka Techniczno-przemysłowa. Od Redakcyi nowego tego wydawnictwa, po którem obiecywać sobie należy znacznych praktycznych korzyści, otrzymujemy następującą odezwę:

Piśmiennictwo polskie w zakresie wiedzy technicznej jest bardzo ubogie w porównaniu z dorobkiem innych narodów i stan ten zmienia się na lepsze bardzo powoli. Brak powyższy jest tem bardziej rażący, że udział społeczeństwa polskiego w tej dziedzinie pracy kulturalnej nie napotyka nieprzeciężonych przeszkód, jak to się dzieje np. na innych placówkach. Wobec słabego rozwoju szkolnictwa specjalnego, piśmiennictwo zawodowe, dostępne dla szerokiego ogółu, dające bezpośrednie korzyści materialne w postaci praktycznych wskazań i szerzące w szerokich kołach pracowników przemysłu ducha postępu technicznego, stanowiącego główną broń w walce o byt narodowy, ma przed sobą duże zadanie do spełnienia. W obecnej chwili znaczenie piśmiennictwa zawodowego w naszym życiu przemysłowym jest zbyt małe. Aby choć w części zaradzić temu, Wspólnakładcy »Przeglądu Technicznego« postanowili rozszerzyć zakres swej dotychczasowej działalności i rozpocząć wydawanie Biblioteki Techniczno-Przemysłowej, którą prenumeratorzy pisma mogą nabywać z odpowiednią zniżką.

Pierwszy tom Biblioteki Przemysłowo-Technicznej p. t.:

Frederic Winslow Taylor. Zasady naukowej organizacyi zakładów przemysłowych*), z przedmową prof. Lwowskiej

*) Recenzya o tej książce, patrz: Piśmiennictwo.

Szkoły Politechnicznej Aleksandra Rotherta, w przekładzie H. Mierzejewskiego, inż.-mech. Str. 113, z ilustracyami 10-ma znajduje się już w handlu księgarskim. Cena 50 kop.; dla prenumeratorów »Przeglądu Technicznego« 25 kop.

Na dalsze tomy złożą się następujące prace przyobiecane nam przez autorów:

Stanisław Wysocki, inż. Urządzenia elektryczne.

Wiesław Chrzanowski, prof. Wybór silnika napędowego.

Edward Potempski, inż. O instalacjach domowych prądu słabego.

Karol Nowicki, inż. Wyzyskanie opału w instalacjach kotłowych i badanie jego wydajności.

Stanisław Praus, inż. Metalografia.

Biblioteka Techniczno-Przemysłowa będzie się ukazywać w liczbie od dwóch lub więcej tomów rocznie, stosownie do środków materialnych i poparcia przez ogół czytelników pisma, stowarzyszenia techniczne, koła przemysłowe i inne instytucje, mające na celu szerzenie wiedzy technicznej.

Za najpożyteczniejsze wydawnictwa uważalibyśmy te, które mogłyby wywrzeć wpływ bezpośredni na podniesienie naszej wytwórczości przemysłowej pod względem jakościowym i ilościowym. A więc w zakresie odlewnictwa, które mogłoby być jedną z podstaw przemysłu maszynowego w Polsce i które ze względu na panujące (z małymi wyjątkami) zacofanie techniczne w naszych licznych odlewniach wymaga gruntownej reorganizacyi, byłyby bardzo pożądane wydawnictwa, dotyczące prowadzenia kopulek, urządzania laboratoriów chemicznych przy mniejszych odlewniach, maszyn do formowania i t. p. W zakresie praktyki

warsztatowej byłyby ze wszech miar pożądane podręczniki, traktujące o nowoczesnych metodach obróbki, np. o stosowaniu tokarek szybkoobrotowych, o frezowaniu i szlifowaniu, o sporządzaniu przyrządów do masowej obróbki, o piecach do hartowania, o stali szybkoobrotowej, o wytłaczaniu, o zakładaniu i prowadzeniu pędni i t. p. W zakresie gospodarki przemysłowej na pierwszy plan wysuwają się podręczniki o nowoczesnej kalkulacji przemysłowej, o organizacji wydziału kupna materiałów surowych, o organizacji warsztatowej, o racjonalnym prowadzeniu stacji maszyn i odpowiednim doborze silników. Nie znaczy to jednak, aby w zakres wydawnictw Biblioteki Techniczno-Przemysłowej nie miały wchodzić podręczniki z innych dziedzin techniki, z zastrzeżeniem, że pierwszeństwo będą miały prace, utrzymane w charakterze praktycznym.

To też rozpoczynając wydawanie Biblioteki Techniczno-Przemysłowej, zwracamy się do specjalistów i praktyków z prośbą o współdziałanie w naszej pracy i o pisanie dla nas książek i podręczników, które wydawać będziemy w miarę sił i możliwości.

ZWIĄZEK USZLACHETNIENIA PRACY. W miejskim Muzeum Techniczno-przemysłowym w Krakowie odbyło się z inicjatywy dyrekcji Muzeum zebranie kilkudziesięciu osób (architektów, inżynierów, malarzy, rękodzielników, fabrykantów i innych) celem zastanowienia się nad potrzebą zawiązania polskiego związku uszlachetnienia pracy na wzór istniejącego od lat 5-ciu takiego Związku w Niemczech (Deutscher Werkbund) i świeżo założonego związku niemieców austriackich (Oesterreichischer Werkbund).

O zadaniach takiego związku i jego znaczeniu dla monarchii austriackiej wygłosił przed niedawnym czasem odczyt w Wiedniu Dr. A. Vetter, dyrektor urzędu popierania przemysłu. Odczyt ten w przekładzie drukowaliśmy w „Architekcie” (zesz. 10 r. 1912), a miejskie Muzeum tutejsze wydało go w osobnej broszurze. Na odbytem posiedzeniu po dłuższej dyskusji zebrani uznali za pożądane zawiązanie polskiego związku uszlachetnienia pracy i wybrali komisję z kilku osób, która ma rzecz bliżej zbadać.

Nie ulega wątpliwości, że cel związku — połączenie się we wspólną organizację wszystkich żywiołów, uznających konieczność jakościowego podniesienia wyrobów przemysłowych i rękodzielniczych tak pod względem dobroci wykonania, szlachetności materiałów, jak i smaku — powinien się spotkać z uznaniem, tem bardziej, że związek ma także cel ekonomiczny — obronę doborowej swojskiej produkcji przed zalewem obcych towarów. Komisja jednak, powołana do założenia tej nowej organiza-

cy, będzie musiała się zastanowić, czy u nas w kraju stosunki dojrzały już do potrzeby takiego związku i czy znajdują się siły, zdolne ująć w ręce ster ruchu z dostateczną energią. Warunkiem bowiem powodzenia związku jest nie tylko owocna propaganda wewnętrzna, ale zdolność występowania i na zewnątrz z odpowiednią siłą.

Nadmienić należy, że w Wiedniu ukonstytuował się już związek, złożony z niemieców p. t.: „Oesterreichischer Werkbund”. Podobno ma powstać oddzielny związek czeski w Pradze. Kwestya stosunku związków narodowych do związku „austriackiego” nie jest dostatecznie wyjaśniona i zależeć będzie prawdopodobnie od energii organizacji poszczególnych krajów. Wobec tego sprawa założenia związku polskiego nabiera szerszego znaczenia.

Z TOWARZYSTWA „POLSKA SZTUKA STOSOWANA” W KRAKOWIE. Dnia 29 kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa. Prezes J. Warchałowski zdał sprawę z działalności Towarzystwa, która w r. 1912-ym wyraziła się głównie w urządzeniu wspólnie z Delegacją architektów polskich wystawy architektury i wewnątrz w otoczeniu ogrodowym. Wystawa ta była ukoronowaniem przeszło dziesięcioletnich wysiłków grupy artystów: architektów i malarzy, celem stworzenia całkowitego obrazu pięknych i praktycznych, naszym potrzebom odpowiadających i na naszych motywach opartych mieszkań dla różnych warstw ludności. Wybudowany na wystawie domek z całkowitem wewnętrznym urządzeniem posłużył za materiał do reprodukcji w specjalnym zeszycie (XVI), który został wydany jako premium dla członków za rok 1912.

Poza tem prezes podał do wiadomości, że w ostatnich czasach zapisało się do Towarzystwa kilkunastu artystów, przeważnie młodszych, pracujących w zakresie sztuki stosowanej i zgrupowanych dzisiaj w nowej instytucji, stowarzyszeniu udziałowym z ogr. por. p. t.: „Warsztaty krakowskie”. Wśród grupy tej widać dużo energii, zapału i zdolności, wobec czego ustępujący wydział, celem odnowienia sił, po odbyciu kilku posiedzeń uchwalił zaproponować walnemu zgromadzeniu wybór conajmniej połowy wydziałowych na r. 1913 z pośród nowych członków.

Po sprawozdaniu kasowym i udzieleniu wydziałowi absolutorium, odbyły się wybory, które dały wynik następujący. Do wydziału weszli pp.: Gąłeczowski Józef, Bukowski Jan, Czajkowski Józef, Dębicki Stanisław, Grott Teodor, Homolacs Karol, Jastrzębowski Wojciech, Krzyżanowski Wacław, Kunzek Henryk, Lang Adolf, Lenart Bonawentura, Mączyński Franciszek, Ma-

szkowski Karol, Mehoffer Józef, Młodzianowski Kazimierz, Mycielski Jerzy, Stryjeński Karol, Szyszko-Bohusz Adolf, Treter Bogdan, Uziembło Henryk, Warchałowski Jerzy, Witkiewicz Kazimierz, Wyrwiński Jan, Zarzycki Wiesław.

Do komisji kontrolującej pp.: Waław Anczyc, Leonard Lepszy, Franciszek Moskwa, jako zastępcy pp.: Tadeusz Żuk-Skarszewski i Władysław Turski.

Na odbytych następnie w maju posiedzeniach nowego wydziału wybrano prezesem Twa p. Jerzego Warchałowskiego, wiceprezesem p. Wojciecha Jastrzębowskiego, sekretarzem p. Adolfa Langa, skarbnikiem p. Karola Homolacsa.

SZKOŁA SZTUK PIĘKNYCH DLA KOBIEC. Utrudnione warunki kształcenia się artystycznego kobiet, przez zamknięcie wstępu do Akademii sztuk pięknych, spowodowały grono osób do zawiązania Towarzystwa popierania szkoły sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie. Członkowie Towarzystwa, mając zatwierdzony statut, zebrałi się w dniu 9 maja i wybrali wydział Towarzystwa, w skład którego wchodzi: hr. J. Szembek, Józef Mehoffer, prof. Axentowicz, Dr. Kirchmayer, p. Żuk-Skarszewski, arch. Fr. Mączyński, p. O. Boznańska, p. J. Gerpertówna, prof. J. hr. Mycielski, p. K. Kirchmayerowa, radca dworu prof. E. Krzymuski, p. M. Siedlecka, prof. J. Chrzanowski i p. St. Żeromski.

WYSTAWA BUDOWLANA W LIPSKU. Dnia 3 maja została tu otwarta wystawa budowlana (Internationale Baufach-Ausstellung), przygotowywana od lat kilku, w stuletnią rocznicę bitwy narodów pod Lipskiem. Wystawa zajmuje przestrzeń 400,000 m², z których dwie trzecie są zabudowane, resztę przestrzeni zajmują aleje, ogrody i park zabawowy. Oficjalna liczba budynków wystawowych — 102, pozatem około 50 budynków prywatnych przedsiębiorstw. Ważniejsze budynki: pawilon główny wystawy, poświęcony architekturze, wnętrzem i sztuce stosowanej; hala betonowa, dwie hale maszyn, pawilon higieny budowlanej, pawilony: saski, austriacki, drezdeński, rumuński, pawilon architektury 20 wieku, hala badania materiałów budowlanych, clou wystawy — pałac żelaza (»Monument des Eisens«), dwa budynki poświęcone ochronie zabytków sztuki i piękności przyrody, wystawa sztuki, wystawa karykatur i inne. Osobny dział historyczny, stanowi dzielnica, przedstawiająca Lipsk przed 100 laty, (10,000 m²) z wybudowanymi w naturalnej wielkości zabytkami architektury, jak kościoły, klasztor, zamek, bramy i t. d. Wybudowano także fragment typowej wioski saskiej; jest wreszcie specjalna wystawa gospodarstwa wiejskiego.

wej wioski saskiej; jest wreszcie specjalna wystawa gospodarstwa wiejskiego.

Tegoroczna wystawa w Lipsku jest przedsięwzięciem interesującym, zakrojonym na wielką skalę.

IX KONGRES OGRZEWANIA I WENTYLACYI w Kolonii, odbędzie się tego lata w dniach od 25 do 28 czerwca, z interesującym dla fachowców programem. Kongres zakończony będzie wycieczką do Holandyi. Po kartę uczestnictwa (20 marek) należy się zgłaszać pod adresem: die Geschäftsstelle des Kongresses für Heizung und Lüftung, Richard Schreyer m. b. H. Cöln a Rh. Filzengraben 8.

WYSTAWA MALARSTWA SCENICZNEGO I ARCHITEKTURY SCENICZNEJ. Komitet Tow. Zachęty Sztuk pięknych w Królestwie Polskiem donosi, że w połowie września r. b. odbędzie się w temże Towarzystwie wystawa nowoczesnego malarstwa scenicznego i architektury scenicznej. Wystawa obejmować będzie: 1) Całkowite projekty inscenizacji dramatów i komedyi polskich i cudzoziemskich zawierające: model dekoracji we właściwym oświetleniu, projekty barwne lub rysunkowe obrazów scenicznych, projekty kostymów, plany i wyjaśnienia inscenizacyjne. 2) Projekty dekoracji i kostymów dla oper, baletu i pantomin. 3) Modele i projekty nowych scen, (teatry ludowe, ogrodowe, sceny wędrowne i prowincjonalne). 4) Projekty na afisz i program teatralny. 5) Projekty inscenizacji artystów malarzy zagranicznych. Termin zgłoszeń do 25 czerwca b. r. Nadsyłane mogą być prace tylko w terminie ogłoszone. Termin nadsyłania prac do Tow. Zachęty Sztuk pięknych w Warszawie ul. Królewska 17 A, upływa z dniem 1 września b. r. Do organizacji wystawy komitet zaprosił pp. Franciszka Siedleckiego, art. malarza, Oskara Sosnowskiego, architekta, Edwarda Trojanowskiego, art. malarza.

NA WYSTAWIE WIOSENNEJ W PARYŻU, »Société Nationale des Beaux Arts« wystawił arch. Zdzisław Kalinowski z Warszawy szereg projektów swoich jak: dwór pod Włocławkiem, willa w Milanówku, gniazdo sierocy w Puczcach. Projekty te, (znane z zeszłorocznej wystawy architektonicznej w Krakowie) odznaczające się charakterem swojskim, jak donoszą nam z Paryża, zaciękały francuzów swą oryginalnością i znalazły dodatnią ocenę.

BRATNIA POMOC Politechniki we Lwowie. Otrzymujemy następującą odezwę:

Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie w dniu 22-im czerwca b. r. obchodzi jubileusz swego pół-

wiekowego istnienia. Wszystkich byłych członków, przyjaciół Towarzystwa, oraz interesujących się życiem polskiej młodzieży technicznej prosimy o łaskawe nadsyłanie swych adresów w celu porozumienia się z nimi co do zjazdu koleżeńkiego, odbyć się mającego w dniu jubileuszu. Adres: Bractwo Pomoc, Politechnika.

WITRAŻ PROF. MEHOFFERA »Caritas«, wykonany przez krakowski Zakład witrażów i mozaiki p. f. S. G. Żeleński nabyło

do zbiorów swoich Austriackie Muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu.

Dzieło to było wystawione w Wiedniu na wystawie kościelnej w r. zeszłym.

PRACE KONKURSOWE. W zeszycie niniejszym podajemy pięć prac konkursowych, oznaczonych II-mi i III-mi nagrodami. W zeszycie następnym ukaże się parę innych prac, przez sąd konkursowy nie wyróżnionych. Prac zakupionych reprodukować nie zamierzamy.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd Techniczny. Warszawa. Nr. 15. S. Płuzański: Pewność pracy silników spalinowych w porównaniu z parowymi. Projekt bezpośredniego połączenia kołowego górnej alei Jerozolimskiej z dolną. Architektura. O zapobieganiu zwietrzaniu piaskowców. Ruch budowlany i Rozmaitości. Żelazo-beton. K. Schoenaich: kościół św. Mateusza w Łodzi. W. Paszkowski: Postępy w budowie nowego mostu miejskiego w Warszawie. C. Kłóś: Roboty żelazo-betonowe przy budowie składów Tow. Akc. L. Spiess i Syn. W. Paszkowski: O kolumnach ściskanych mimośrodowo. 34 rysunki w tekście. — Nr. 16. Sprawa komunikacji podmiejskiej w Warszawie przedstawiona w Stowarzyszeniu Techników. Architektura. O zapobieganiu zwietrzaniu piaskowców. Ruch budowlany i Rozmaitości. Elektrotechnika. M. Wolfke: Nowa lampa kwarcowa o białym świetle. M. Medres: Oświetlenie miast lampami żarowymi. M. Feilchenfeld: Przyczynek do sprawy dużych rezerw w maszynach i współczynnika obciążenia wielkomiejskich elektrowni. 20 rysunków w tekście. — Nr. 17. Od Redakcyi. M. T. Huber: Ze statyki ustrojów ramowych. E. Krodkiewski: Surowiec odlewniczy, jako skład chemiczny, klasyfikacja i sposoby otrzymywania różnych odmian żeliwa na odlewy. Architektura. A. Wolman: Mowa i działanie linii. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. 10 rysunków w tekście. — Nr. 18. R. Podoski: Tabor i budynki tramwajów miejskich w Warszawie. C. Kłóś: Beton lub żelazo-beton w zastosowaniu przy budowach miejskich. E. Krodkiewski: Surowiec odlewniczy, jako skład chemiczny, klasyfikacja i sposoby otrzymywania różnych odmian żeliwa na odlewy. Architektura. J. Warchałowski: O Wawel. Ruch budowlany i Rozmaitości. 1 tablica, 9 rysunków w tekście. — Nr. 19. R. Podoski: Tabor i budynki tramwajów miejskich w Warszawie. C. Kłóś: Beton lub żelazo-beton w zastosowaniu przy budowach miejskich. Z. Klamborowski: O czy-

szczenie ulic w miastach. Architektura. W. Michalski: Budynki muzealne w Ameryce. Ruch budowlany i Rozmaitości. 1 tablica, 12 rysunków w tekście. — Nr. 20. Stowarzyszenie Techników w Warszawie. J. Krauze: Techniczne badanie pługa parowego fabryki A. Ventzki w Grudziądzu. E. Krodkiewski: Surowiec odlewniczy jako skład chemiczny, klasyfikacja i sposoby otrzymywania różnych odmian żeliwa na odlewy. Architektura. C. Przybylski: W sprawie połączenia górnego miasta z Powiślem. W. Michalski: Budynki muzealne w Ameryce. Ruch budowlany i Rozmaitości. 2 rysunki w tekście. — Nr. 21. M. T. Huber: Ze statyki ustrojów ramowych. R. Podoski: Tabor i budynki tramwajów miejskich w Warszawie. F. Bańkowski: O sposobach współdziałania polskich gazowni i potrzebie organizacji stacyi centralnej doświadczalno-instrukcyjnej. Architektura. W. Michalski: Budynki muzealne w Ameryce. Ruch budowlany i Rozmaitości. 1 tablica i 14 rysunków w tekście. — Nr. 22. J. Krauze. Techniczne badanie pługa parowego fabryki A. Ventzki w Grudziądzu. F. Bańkowski: O sposobach współdziałania polskich gazowni i potrzebie organizacji stacyi centralnej doświadczalno-instrukcyjnej. Architektura. A. Wolman: Place miejskie. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. Elektrotechnika. M. Feilchenfeld: Gazy wielkopieczowe i nieużytki węglowe jako źródło energii dla elektrowni okręgowych. M. Pożaryski: VII wszechrosyjski zjazd elektrotechniczny w Moskwie w styczniu 1913. 6 rysunków w tekście.

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Z towarzystw technicznych. Kronika bieżąca.

Czasopismo techniczne. Lwów. Nr. 11. Zeszyt poświęcony architekturze i budownictwu. O sprawy Wawelu. Witold Minkiewicz: Szkice szkół ludowych (z tablicą). W sprawie nowego uniwersytetu we Lwowie. Na 2-ch tablicach: Derdackiego i Minkiewicza — dwór w Rożdżałowie. —

Nr. 12. L. T. Baecker: Zbiorniki wody w zachodniej Galicyi. (z 2-ma tablicami). Zygmunt Fuchs: Perpetuum mobile w świetle nauki. W. M. Floryński: Badanie aerodynamiczne w zastosowaniu do lotnictwa. — Nr. 13. L. T. Baecker: Zbiorniki wody w zachodniej Galicyi (z 2-ma tablicami). W. M. Floryński: Badania aerodynamiczne w zastosowaniu do lotnictwa. Maryan Machalski: Odpowiedź na artykuł inż. Władysława Sikorskiego w Czasopiśmie Technicznym z 5 grudnia 1912 r. p. t.: »Czy jest dopuszczalne zmniejszenie profilu poprzecznego kanałów galicyjskich«. — Nr. 14. L. T. Baecker: Zbiorniki wody w zachodniej Galicyi (z 3-ma tablicami). W. M. Floryński: Badania aerodynamiczne w zastosowaniu do lotnictwa. Bolesław Dalbor: Kurs zawodowy dla monterów instalacji gazowych we Lwowie. Maurycy Machalski: Odpowiedź na artykuł inż. W. Sikorskiego w Czasopiśmie Technicznym z 5 grudnia 1912 p. t.: »Czy jest dopuszczalne zmniejszenie profilu poprzecznego kanałów galicyjskich«. — Nr. 15. M. Rybczyński: Wpływ systematycznej regulacji rzek na stan wód wglębnych. St. W. Bryła: Teorya potrójnych wiązań wiszących. Z. Fuchs: Zasada »molekularnej« pompy Gaede'go.

Zwykłe rubryki: Wiadomości z literatury technicznej. Recenzje i krytyki. Rozmaitości. Sprawy bieżące. Sprawy towarzystw. Polskie piśmiennictwo techniczne.

Zasady naukowej organizacji zakładów przemysłowych. Frederic W. Taylor, w przekładzie K. Mierzejewskiego, z przedmową A. Rotherta. Str. 113, ilustracyj 10. I tom Biblioteki Techniczno-przemysłowej. Warszawa 1913 r. Wydawnictwo Przeglądu Technicznego.

Autor F. W. Taylor, znany organizator przemysłu na gruncie amerykańskim, streścił owoc wieloletnich swoich doświadczeń w więzłej książeczce, traktującej o zasadach organizacji naukowej zakładów przemysłowych. Zasady te, wprowadzone w życie w wielu zakładach amerykańskich, o ile zostały zastosowane prawidłowo, dały zdumiewające wyniki, zwiększając wydajność pracy robotnika, przy jednoczesnym skróceniu dnia roboczego i zwiększeniu dziennego zarobku, a przez to samo zwiększając produkcję i dochód przedsiębiorstw przemysłowych. Zasada naukowa polega na założeniu, że najprostsza nawet praca ludzka, jak przenoszenie z miejsca na miejsce surowego materiału wymaga naukowego zbadania wykonywanych przez robotnika ruchów, używanych przez niego narzędzi, gdyż w razie przeciwnym nawet doświadczony i zdolny robotnik marnuje niepotrzebnie czas i siłę swoją. Nieumiejętność i niezadanie ludzka jest główną przyczyną trwonienia codziennego wysiłków, przez co ubo-

żeją narody tak samo, jak wskutek trwonienia bogactw materialnych.

Na szeregu prostych przykładów, jak: przenoszenie gęsi z żelaza lanego, przerzucanie ciał sypkich, murowanie, sprawdzanie kulek stalowych do rowerów, skrawanie metali i t. d. wykazał autor, że przy stosowaniu odpowiednich metod można szybkość pracy zwiększyć w dwójnasób i więcej. Metod tych jednak nie może się nauczyć robotnik sam przy najlepszej nawet chęci, gdyż niema na to dostatecznego ogólnego wykształcenia, zmysłu spostrzegawczego i zdolności syntetycznych. Ilość i jakość ruchów potrzebnych do wykonywania pewnych czynności, nie mówiąc już o jakości i rodzaju narzędzi, wyedukować można jedynie na podstawie długich ścisłych obserwacji, z chronometrem w rękę, którym może kierować jedynie wykształcony człowiek z ramienia zarządu przedsiębiorstwa. To prowadzi do określenia rzeczywistej wydajności dziennej robotników i wpływa na ustalenie płacy. I jedno i drugie przestaje więc być jedynie przedmiotem targów i walki, a staje się zagadnieniem naukowym, dającym się ściśle rozwiązać.

Wprowadzenie metody naukowej połączone jest z trudnościami, jakie czynią robotnicy, którzy w rzekomym interesie własnym starają się zazwyczaj utrzymać przedsiębiorcę w nieświadomości co do rzeczywistej swej zdolności wytwórczej. Idzie więc nie tylko o to, aby nauczyć robotnika pracować najbardziej produktywnie, ale i o to, aby go przekonać, że leży to zarówno w interesie przedsiębiorstwa, jak i w jego własnym i prowadzi prostą drogą do podniesienia płacy, do skrócenia dnia roboczego, do zwiększenia produkcji, potanienia towaru, uprzystępnienia go szerokim masom i przez to podniesienia dobrobytu całej ludności. Autor, w ciągu długoletniej swojej praktyki, przez umiejętny wybór wśród robotników jednostek najbardziej dla nowej idei podatnych i przez stopniowe wciąganie do organizacji coraz większej ilości ludzi, doszedł do wyników dodatnich, zdobywając zaufanie robotników i osiągając zgodne pozycje ich z pracodawcami.

Działalność Taylora ma pierwszorzędne znaczenie dla ludzkości: stworzył on nie tylko naukową metodę pracy, ale przez umiejętnie zastosowanie jej w ciągu lat kilkunastu na obszernym terenie przekonał o jej praktyczności i korzyści dla przedsiębiorców, robotników i dla ogółu. Zapoznanie się z zasadami tej metody, popartymi całym szeregiem przekonujących przykładów, może mieć znaczenie nie tylko dla przemysłowców, ale i dla każdego myślącego i pracującego w jakimkolwiek zawodzie człowieka, wszędzie bowiem trwonienie wysiłków ludzkich przez niedostateczną umiejęt-

tność pracowania i złą organizację przynosi ogromne szkody, a o wielkości tej szkody, nie zbadawszy jej ściśle i naukowo, nie mamy nawet przybliżonego pojęcia.

Przyswojenie literaturze naszej pracy Taylora uważać należy za czyn bardzo pożyteczny, a myśl rozpoczęcia tą pracą nowego wydawnictwa Biblioteki Techniczno-przemysłowej za bardzo szczęśliwą. Dziełko to powinno się znaleźć w rękach każdego wykształconego człowieka.

Ratusz Poznański, napisał Dr. Nikodem Payzderski. Biblioteka Wielkopolska I. 1913. Nakładem Maryana Niemierkiewicza w Poznaniu. Stron 84, ilustracyj 17. Nowe wydawnictwo o poziomie naukowym, a w formie popularnej, tak bardzo potrzebne na gruncie Wielkopolski, rozpoczęło swój żywot monografią Ratusza Poznańskiego, tego największego świeckiego zabytku renesansu w Polsce obok królewskiego Zamku na Wawelu. Rysunki wykonał malarz Wiktor Gosieniecki, częściowo architekt Kazimierz Ulatowski, fotografii dostarczył p. Bronisław Preśbisz. Monografia ta Dra Pajzderskiego pojawiła się w krótkim czasie po ukazaniu się pracy arch. Kazimierza Rucińskiego (Poznań 1912) pod tym samym tytułem, o której to pracy zdawaliśmy w swoim czasie sprawę w »Architekcie«.

Obszerna monografia kreśli szczegółowo dzieje ratusza jako budynku epokami: od r. 1300—1550 r. (Praetorium gotyckie); od r. 1550—1793 (Ratusz renesansowy za panowania polskiego); od r. 1793—1911; wreszcie przebieg obecnej gruntownej restauracji (1911—1912 r.). W trakcie opisu przytacza autor cały szereg ciekawych dokumentów w dosłownym brzmieniu, zwłaszcza kontrakty z budowniczym Janem Baptistą z Kadra (w. XVI), rzucające światło na stosunki kulturalne ówczesne. Rozdział: z kroniki ratuszowej, przynosi opis organizacji urzędów miejskich koncentrujących się na ratuszu, krótką ich historię, związaną ściśle z historią miasta Poznania. Rozdział ten oparty jest na dokumentach archiwum miejskiego, uporządkowanego przez szereg pracowników, jak J. Łukaszewicz, J. Przyborski, J. Lekszycki i Dr. Warschauer, za którym autor monografii niniejszej podaje szereg interesujących wiadomości, z licznych ksiąg zaczerpniętych. W końcu dziełka podane są legendy i podania, z ratuszem poznańskim związane.

Dwory i pałace Wielkopolskie. Kazimierz Ruciński. Poznań 1913, drukiem Antoniego Fiedlera. Tekstu stron 20, tablic 25. Jest to pierwszy zeszyt wydawnictwa, które ma za zadanie zebrać i odtworzyć architekturę i wnętrza dworów i pałaców Wielkopolski tak w zabytkach jak i we wzorowych współczesnych okazach. Zeszyt ni-

niejszy przynosi opis i ilustracje do trzech znacznie większych pałaców: w Gułtowach, w Kórniku i w Siemianicach. Poprzedza je krótki wstęp o znaczeniu i charakterze naszej spuścizny. Zabytki budownictwa wiejskiego rzadko sięgają poza wiek XVIII-sty. Przyczyny należy szukać w sposobie budowania z drzewa w związku ze zniszczeniem i pożogami wojennymi szwedzkich najazdów. Autor tak charakteryzuje stan budownictwa na wsi w ostatnich dwóch wiekach:

»Widok, jaki przedstawiała Polska po szwedzkich zawieruchach, był przerażający. I nie wnet podniósł się kraj z gruzów, bo nietylko upadły mury murowane gmachy, ale upadł duch narodu. Naprawa stosunków zaczyna się za czasów panowania Augusta III, ale dopiero za Stanisława Augusta następuje rzeczywiście odrodzenie narodu. Zastugi samego króla są bardzo znaczne około podniesienia kultury kraju. Do tej też epoki należy odnieść największą ilość zabytków naszych dworów i pałaców. W tej fazie rozwoju posiadają nasze dwory ogólne znamię budowlane tego wieku. Odczuwa się silne wpływy francuskie i drezdeńskie. Układ budowy, wytworzenie dachów, rozmieszczenie zdobnych momentów i samo dostosowanie budowy do otoczenia tchnie duchem rodzimym i nadaje cechę polskośći.

»Wiek XIX wprowadza po krótkotrwałym epizodzie wojen Napoleońskich wpływy berlińskie. Najwybitniejszy z berlińskich architektów pierwszej połowy XIX wieku, Schinkel, daje kilka planów także dla Wielkopolski i dość długo trwa działanie jego szkoły. Mnożą się budowy, pojęte w formach Schinklowskiego klasycyzmu. Obok nich staje się ulubionym typem angielski późnogotycki styl t. zw. Tudorstyl, w którego podstawie powstają mniej lub bardziej szczęśliwe odmiany. W czasach tych zupełnie zanika narodowy charakter budowlany. Równocześnie zanika coraz bardziej i strzecha chłopa polskiego i wieś wielkopolska zbliża się chryżym krokiem do jakiegoś bezwyrazowego kosmopolityzmu farmy.— Najsmutniejszym dla budownictwa wiejskiego jest okres po 63 roku.

»Berlin, wyrastający na stolicę cesarstwa niemieckiego, buduje gorączkowo całe olbrzymie dzielnice koszarowego miasta. A zubożona nagle po pogromie Francji, niekulturalna ludność tej nowej stolicy otacza się zbytkiem tandetnym i niegustownością, jakiej nie spotka się nigdzie zresztą w świecie. Z tej jedynej w swoim rodzaju stolicy idzie silny wpływ na wschód, w polskie dzielnice. W kraju zaś samemu niema ani architektów, ani nawet ludzi, którzyby rozumeli potrzebę sztuki.

»Zwrot pewien przynoszą dopiero ostatnie zupełnie lata XIX wieku. W stolicy wielkopolskiej pojawiają się młode, dobrze

na niemieckich akademiach wyszkolone siły. Nowe to pokolenie architektów wnosi do życia artystycznego przede wszystkim zdolności i świetną rutynę techniczną, a także, w miarę indywidualnych możliwości, pragnienie nawiązania prac swych do dawnych typów w kraju. W ten sposób sprawa budownictwa na dobrą wejść może drogę.

Wydawnictwo niniejsze jest obok innych objawów, dowodem wzmożonego ruchu kulturalnego w Wielkopolsce i dlatego powitać je należy z uznaniem. Inwentaryzacja ilustrowana dworów i pałaców polskich i genealogia rodów, związanych z danymi majątkami, może być przyczynkiem do dziejów kultury. Skoro jednak wydawnictwo spoczywa w rękach fachowych architekta, byłoby pożądanem bardziej rzeczowe traktowanie zarówno w części opisowej jak i ilustracyjnej budynków, jako dzieł architektury. Umieszczenie planów, rozkładów pokoi, opisów części gospodarskiej i t. d. wraz z poszukiwaniami historycznymi w tym kierunku dałyby jaśniejszy obraz kultury i większy pożytek dla współczesnych. Z pierwszego zeszytu wydawnictwa nie możemy sobie jeszcze zdać sprawy z systemu przedsięwziętej pracy. Trzy wybrane pałace pochodzą z różnych epok i są bardzo różnej wartości artystycznej. Zamek kórnicki, mimo przepięknego położenia, jest echem smutnej epoki pseudogotyzyzmu, i to niestety nieodrodnym. Pałac w Siemianicach nie zasługuje zdaniem naszym, na ten stopień zachwyty, jakim go darzy autor. Dwór w Gułtowach scharakteryzowany jest z tą miarą, jaka mu się w istocie należy. Interesującym jest podanie widoku zamku kórnickiego z XVII w. (pocz. XVIII), podług ryciny ze wspomnień wielkopolskich E. hr. Raczyńskiego. Natomiast umieszczenie plany z orderami hr. Szembeków przy opisie pałacu w Siemianicach wydaje się nam w tym wydawnictwie zbyt czułym, jak również podanie zagrody siemianickiej, podług akwareli, słabe o zagrodzie tej dającej pojęcie. Nasuwa się uwaga, że uzasadniona część dla ziemiaństwa wielkopolskiego nie powinna, zdaniem naszym, w tego rodzaju wydawnictwie dopuszczać myśli, że podjęte zostało ku tem większej chwale rodu, gdyż autor niewątpliwie miał cele szersze.

Pod względem wydawniczym, życzyć by należało, aby w dalszych zeszytach postarano się o cokolwiek lepsze odbitki, zwłaszcza wnętrz.

Poza tymi uwagami, których autor nie weźmie nam za złe, zdajemy sobie dokładnie sprawę z trudu, włożonego w tę pracę, której dalszego ciągu oczekujemy z zainteresowaniem.

Dwory polskie w W. Ks. Poznańskim. Poznań 1912. Nakładem L. Durczykiewicza w Czempiniu, czcionkami drukarni

»Pracy«. — Krótko przed ukazaniem się wyżej omówionego pierwszego zeszytu pracy p. K. Rucińskiego, pojawiło się w handlu księgarskim obszerne album, zawierające reprodukcje zdjęć fotograficznych 222 dworów w Ks. Poznańskim, poprzedzone krótkimi notatkami w porządku alfabetycznym o własności, czasie powstania i innych dorywczych faktach, związanych z istnieniem każdego dworu. Jest to pierwszy tak obszerny zbiór dworów polskich. Mamy tu same widoki, najczęściej frontowe, czasem i od ogrodu. Wydawnictwo to nie ma pretensji naukowych, jest to poprostu ładnie wydane ilustrowane album widoków dworów, a ponieważ obejmuje tak wielką ich liczbę, można więc mieć dobre pojęcie o ogólnym charakterze dzisiejszego stanu siedzib ziemiańskich w Poznańskim. Nie znając bliżej tej naszej dzielnicy, nie możemy stwierdzić, czy nie pominięto niektórych charakterystycznych zabytków. Z tych dworów, które są wydane, olbrzymia większość należy do połowy, a nawet do drugiej połowy 19 wieku, domyślać się więc można, jak mało przedstawia interesu pod względem artystycznym: pseudogotyzyzm, pseudorenesans, pretensjonalność, dążność do jak najbardziej pałacowego charakteru, albo nieudane próby w tak zwanym stylu nadwiślańskim. Natomiast ze zdjęć tych przebija zamożność, zasobność i doskonały stan konserwacji budynków. W najnowszych czasach tu i owdzie widać niekiedy udane nowoczesne usiłowania nawiązania do tradycji budownictwa wieku 18-go lub początków 19-go. Mało stosunkowo zachowało się nietkniętych zabytków z tych czasów. Im głębiej w wiek 18-ty, i dalej jeszcze wstecz, o ile późniejsze przeróbki nie zeszpeciły dawnego zrębu, tem miłsze są nasze wrażenia i bardziej zbliżone do tych, jakie dają nam zachowane dwory w innych dzielnicach Polski. To sprawia, że z całej kolekcji dworów zaledwie parę dziesiątków jest takich, które rzeczywiście zasługują na poznanie. Nie robimy z tego zarzutu wydawcy, gdyż dobrze jest, że mamy prawdziwy obraz kultury architektonicznej nowszych czasów w majątkach ziemskich tej naszej dzielnicy. Szkoda tylko, że wydawca, do poprzedzającej zdjęcia zwięzłej kroniki dworów, (której ocena nie leży w naszej kompetencji), tu i owdzie dodawał opinie o piękności lub wspaniałości budynków, opinie nie zawsze trafną. — Zdjęcia fotograficzne dobre, odbicia staranne.

Krakowski miesięcznik artystyczny. Nr. 3—4. Marzec—Kwiecień zamieszcza na wstępie artykuł W. Małkowskiego o tramwajach krakowskich. W uwagach tych autor porusza sprawę wyrugowania tramwaju ze śródmieścia Krakowa i na poparcie tej zasady przytacza szereg argumen-

tów. Żałować trzeba, że sfery decydujące nie dzielają tego zdania i tramwaju z Rynku nie tylko nie usuwają, ale rozszerzają ilość sieci w śródmieściu. Artykuł Pomniki Przyrody streszcza ciekawy odczyt p. Kuźniara. Muzeum odlewów gipsowych w Krakowie zawiera uwagi St. Ostrowskiego. P. J. Żmijewski pisze o reklamie u nas. Artykuł p. t. VIII dzielnica Krakowa — Miasto Kazimierz, pióra Fr. Turka kreśli barwnie i z uczuciem obraz znikającego starego miasta. Przywiązanie do tych pięknych resztek architektonicznych niejednokrotnie dużej wartości historycznej prowadzi autora z elegijnego nastroju do protestu przeciw burzeniu par force wszystkiego, co na Kazimierzu pozostało jeszcze pięknem. Z wyrazem żalu i gniewu patrzy, jak pod kilofem burzycieli »otwierają się przed naszymi oczami wnętrza komnat i alkierzy, izby sklepione i mury potężne; jak w gruz się rozsypują misterna rzeźbą pokryte gzymsy, portale ozdobne, stropy kasetonowane, modrzewiowe belki«...

Dla tych, którzy chodzą niewidzący, artykuł jest przewodnikiem po Kazimierzu pisanym przez rozmiłowanego w pięknie starości artystę. Liczby orientacyjne domów służą za wskazówkę gdzie należy szukać tych wrażeń estetycznych, a kto z niej skorzysta przejmie się niewątpliwie tym samym co autor żalem i tą niestety usprawiedliwioną odrazą do nowych budynków pełnych

pretensyi a bez smaku. »Niszczycielska praca burzenia święci swe występne tryumfy, obdarzając nasze polskie miasto szpetną lichotą. Ginią dawne szerokie podwórza. Dawne sady i ogrody parceluje się lub zabudowuje oficynami, zabija się zdrowotność miasta, chociaż tak niby o nią chodzi, taki nacisk się kładzie przy wznoszeniu nowego domu«... Obecne małe podwórza, to »okradanie i tak ciasnych pomieszkań z powietrza, światła i słońca, aby chyba już za życia przyzwyczajali się ludzie do mroku i ciasnoty grobowej«. Słowa gorzkie i prawdziwe. Jeżeli bowiem potrzeby rozwijającego się miasta nie pozwalają na pozostawienie w całych dzielnicach status quo, to w każdym razie brzydota nowego domu nie usprawiedliwia dobrze pojęta zasada współczesności w budownictwie. Nie wiemy jak daleko sięga pesymizm autora co do nowoczesnej architektury; jest zapewne dużym, skoro wynika z przechadzki po Kazimierzu. My stwierdzić tu musimy, że nowość da się z pięknem połączyć i nie ubliża pomnikom dawnej sztuki. Tak było zawsze i dziś być powinno, jeżeli wybór wykonawcy domu będzie odpowiednim. Do tego tematu, o który mimowoli artykuł potrąca wracać będziemy w naszym piśmie często. Tu tkwi punkt zwrotny od elegii do konkretnego czynu od przesłanek autora do wniosku, który uwzględni rzeczy stare a otworzy drogę nowemu życiu.

KONKURSY.

KONKURS NA POWIĘKSZENIE GMACHU STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW W WARSZAWIE.

Stowarzyszenie Techników w Warszawie ogłasza za pośrednictwem Koła Architektów konkurs na powiększenie gmachu swego w Warszawie. Rozszerzenie gmachu Stowarzyszenia Techników mieszczącego się przy ulicy Włodzimierskiej Nr. 3/5 polegać ma na wybudowaniu oficyn na placu zajęty obecnie przez ogródek, przy ewentualnym usunięciu tarasu, schodów zewnętrznych i fosy oświetlającej piwnice.

Cały plac przeznaczony pod budowę ma być wyzyskany ewentualnie w przyziemiu na urządzenie: a) hali z górnem oświetleniem, b) ubikacji składowych połączonych z halą, c) przy hali należy zaprojektować szatnię, garderoby i klozety.

Część lewa: a) przyziemie i międzypiętrze: zaprojektować rozszerzenie istniejących lokali biurowych, b) pierwsze piętro: zaprojektować ubikacje klubowe Stowarzyszenia Techników, które mają być przeniesione z prawej oficyny, i rozszerzenie a mianowicie: 1) Dwie sale do gry (mogą być połączone w jedną większą salę); 2) Salę bilardową; 3) Umywalnię i dwa klozety; 4) Gabinet. c) drugie piętro: zaprojektować powiększenie mieszkań, tworząc dwa mieszkania złożone każde z trzech pokoi i kuchni.

d) trzecie piętro: zaprojektować zecernię w połączeniu łatwym z istniejącą obecnie drukarnią, na przyziemiu i międzypiętrze lewej części gmachu.

Część prawa: przyziemie, międzypiętrze, pierwsze, drugie i trzecie piętro. — Na każdym z tych pięter należy zaprojektować oddzielne lokale dla oddzielnych stowarzyszeń, towarzystw lub instytucyj społecznych. Lokale te mają się składać co najmniej z trzech możliwie dużych sal, z których jedna znacznie większa, kancelaryi, toalety i dwóch klozetów.

Sąd konkursowy stanowią: z ramienia Rady Stowarzyszenia Techników, inżynierowie: Julian Appel, Piotr Drzewiecki; z ramienia Koła Architektów, architekci: Alfons Gravier, Jan Heurich, Franciszek Lilpop; jako zastępcy: od Rady Stowarzyszenia Techników: architekt Gustaw Trzciniński, od Koła Architektów: architekt Apoloniusz Nieniewski. Termin i nagrody patrz niżej w tabeli konkursów. Warunki konkursu można otrzymać w Stowarzyszeniu Techników w Warszawie, ulica Włodzimierska Nr. 3/5.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA GMACH UNIwersytetu we Lwowie.

Patrz str. 69.

KONKURS

NA PROJEKT RATUSZA W DROHOBYCZU.

Magistrat miasta Drohobycza rozpisuje za pośrednictwem Koła Architektów Polskich we Lwowie, konkurs na wypracowanie projektu ratusza w Drohobyczu. W konkursie mogą brać udział tylko architekci pochodzący z ziem polskich. Sąd konkursowy stanowią: ze strony gminy m. Drohobycza: Raymund Jarosz — burmistrz m. Drohobycza lub w jego zastępstwie asesor Dr. Adolf Reiter. — 2 delegatów rady m. w Drohobyczu: Dr. Mikołaj Kiedacz sekretarz magistratu i Franciszek Jelonek st. inż. miejski. Wybrani przez Koło Architektów polskich we Lwowie: Gustaw Bisanz profesor politechn., Edward Jaworski radca m. depart. t., Dyonizy Krzyżkowski profesor szk. przem., Jan Lewiński profesor politechn., Michał Łużecki st. radca m. depart. techn. Bolesław Pawluć inż. architekt m. depart. techn., jako zastępcy: Adolf Kamienobrodzki architekt, Adolf Weiss profesor szk. przem. Termin i nagrody patrz w tabeli konkursów. Warunki i program konkursu wraz z planem sytuacyjnym i zdjęciem wieży można otrzymać w lokalu Koła Architektów polskich we Lwowie, Zimorowicza l. 9.

KONKURS NA NAGROBEK.

Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich ogłasza za pośrednictwem Koła Architektów w Warszawie konkurs na nagrobek dla ś. p. Bolesława Prusa, na cmentarzu powązkowskim. Nagrobek należy skomponować w formie sarkofagu z krajowego granitu niepolerowanego, bez jakiegokolwiek rzeźby figuralnej i bez ogrodzenia. Na sarkofagu napis: Bolesław Prus. Sąd konkursowy stanowią: z ramienia Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich pp.: Ignacy Matuszewski literat prezes Twa, prof. Miłoz Kotarbiński art.-malarz, Maryan Wawrzyniecki art.-malarz. Od Koła Architektów, panowie architekci: Józef Dziekoński, Jan Heurich, Karol Jankowski, Władysław Marconi, oraz jako zastępcy: Juliusz Kłos, Czesław Przybylski. Nagrody i termin patrz niżej w tabeli. Bliższe warunki otrzymać można w Stowarzyszeniu Techników, ul. Włodzimierska 3/5 w Warszawie, w redakcyi »Architekta« w Krakowie i w Towarzystwie »Przyjaciół Nauk« w Poznaniu oraz w Kołach Architektów w Krakowie, Lwowie, Łodzi i Petersburgu.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnosińki
Koło architektów w Warszawie dla hr. J. Potockiego	Projekt bramy wjazdowej	25 czerwca 1913 r.	300 i 200 rb. zakupy po 100 rb.	»Architekt« zesz. 3—4, r. 1913.
Koło architektów w Warszawie	Rozszerzenie gmachu Stowarzyszenia techników	1 lipca 1913 r.	300 i 200 rb.	patrz wyżej »Konkursy«
Koło architektów we Lwowie	Projekt na ratusz w Drohobyczu	15 sierpnia 1913 roku	3000, 2000 i 1000 kor.	patrz wyżej »Konkursy«
Koło architektów w Warszawie dla Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich	Projekt nagrobka dla ś. p. Bolesława Prusa	1 września 1913 r.	300 rb.	patrz wyżej »Konkursy«

Treść zeszytu 5—6: Redakcyja: Konkurs na gmach Uniwersytetu we Lwowie. Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. Na tablicach projekty konkursowe Uniwersytetu we Lwowie: tabl. 12 — Ludwik Wojtyczko i Kazimierz Wyczyński; tabl. 13 — Adolf Szyszko-Bohusz i Maksymilian Burstin; tabl. 14 — Dr. Tadeusz Obmiński; tabl. 15 — Władysław Derdacki i Witold Minkiewicz; tabl. 16 — Antoni Budkowski.

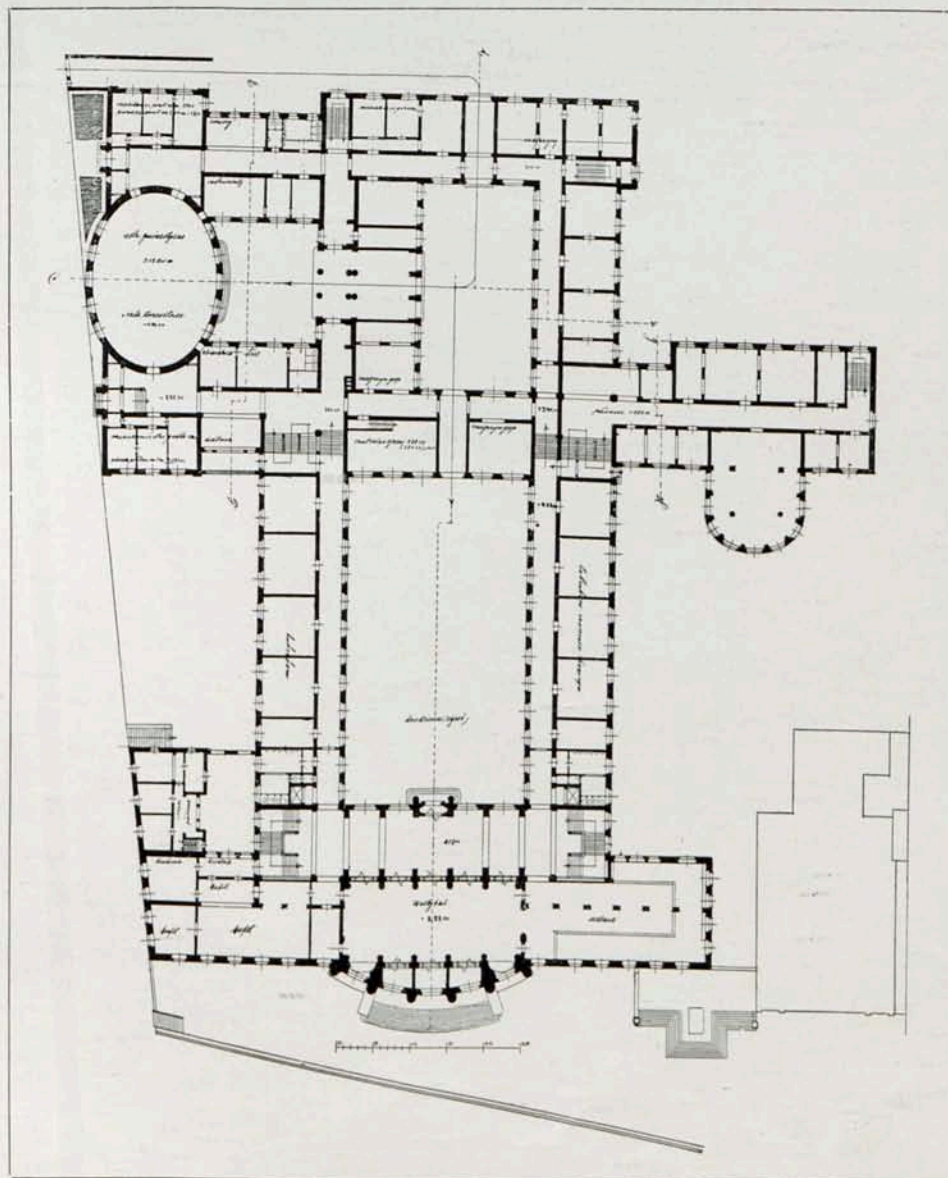
REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MACZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI, TADEUSZ ZIELIŃSKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

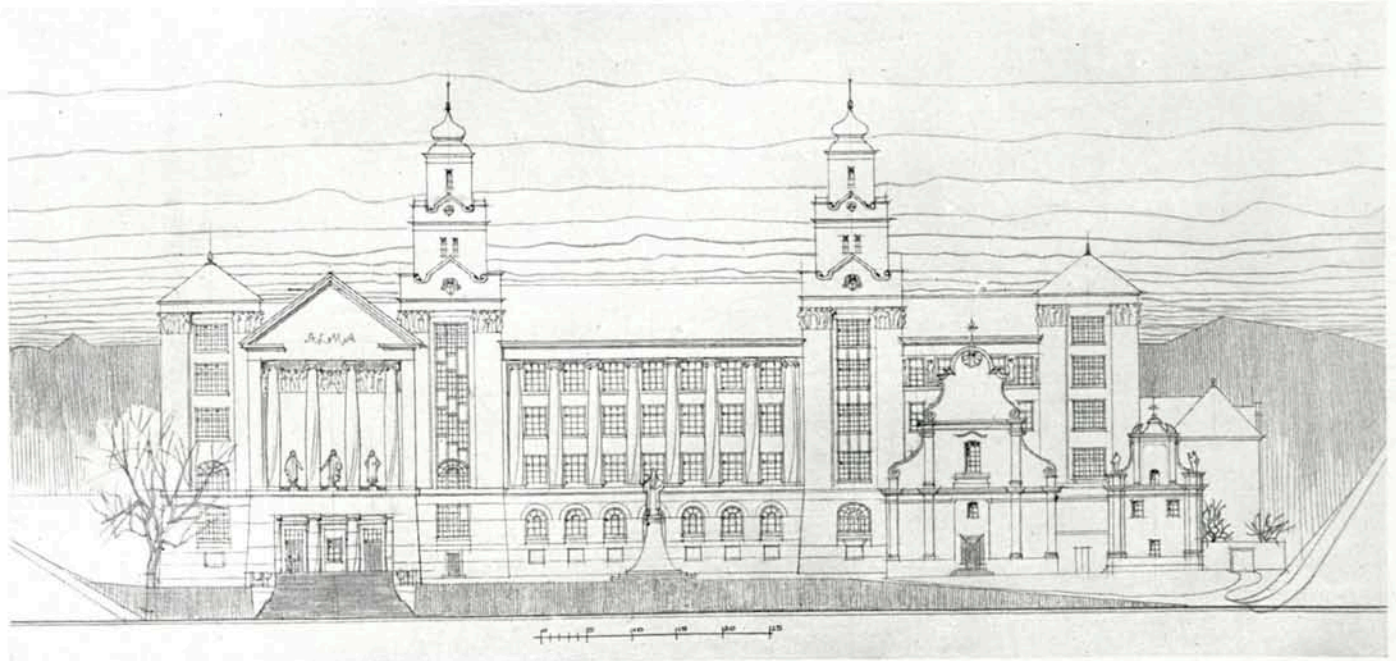


SLAWOMIR ODRZYWOLSKI I ADAM BALLENSTEDT. KRAKÓW — MANNHEIM. Z KONKURSU NA UNIWERSYTET LWOWSKI.
PRACA NR. 27. GODŁO »SKALA«.



Parter





IGNACY KĘDZIERSKI. LWÓW. Z KONKURSU NA UNIWERSYTET LWOWSKI. PRACA NR. 18. GODŁO »WIEDZA I WIARA«.



Centralne ogrzewanie WSZELKICH SYSTEMÓW ŁAŹNIE, MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE. CYRKULACJE WODY GORĄCEJ. KUCHNIE WĘGLOWE, GAZOWE I PAROWE.

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, gmachów publicznych. Ujęcia źródeł, wiercenie lub kopanie studzien. Instalacje wodociągowe w domach prywatnych. Klozety, łazienki od najprostszycch do najwykwintniejszych. Odpływy, kanalizacje i t. p. Instalacje gazu.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ

A. & K. LITWINOWICZ I WYLEŻYŃSKI, INŻYNIEROWIE,

LWÓW, LEONA SAPIEHY 3., TEL. 1254. — KRAKÓW, ZACISZE 7., TEL. 2110.

MATERIAŁ DOBOROWY.

WYKONANIE SZYBKIE I WZOROWE.

CENY UMIARKOWANE.

PRZEGLĄD TECHNICZNY

TYGODNIK — WYDAWNICTWA ROK 37.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: WARSZAWA, UL. WŁODZIMIERSKA 3.—5.
(GMACH STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW)

PRZEDPŁATA: w Warszawie rocznie rb. 10, półrocznie 5 rb. Z przesyłką pocztową rocznie rb. 12, półrocznie 6 rb.

OGŁOSZENIE JEDNORAZOWE: Za całą stronę rb. 15, za $\frac{1}{2}$ rb. 8, za $\frac{1}{4}$ rb. 5, za $\frac{1}{8}$ rb. 3. — Przy powtórzeniu 6—12—26—52 krotnem, opust 10—15—25—35%.

JUŻ WYSZEDŁ!

JUŻ WYSZEDŁ!

PROF. KAROLA STADMÜLLERA

SŁOWNIK TECHNICZNY NIEMIECKO-POLSKI

CENA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 30 KORON.

DLA CZŁONKÓW POLSKICH TOWARZYSTW TECHNICZNYCH 25 KOR.

PATENT AUSTR. 41756.

PATENT AUSTR. 41756.

WYRÓB KRAKOWSKI!
DOSKONAŁE POKRYCIE DACHÓW
LEKKIE, PIĘKNE, NIEWYMAGAJĄCE NIGDY REPE-
RACJI. — NAJWYŻSZY STOPIEŃ OGNIOTRWAŁOŚCI.

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY, ODPORNY NA
WIATRY I ZMIANY POWIETRZA.

FABRYKA ŁUPKU ASBESTOWEGO „ASBIT“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ.

KRAKÓW

FABRYKA: UL. STAROWIŚLNA 89.
BIURO CENTR.: UL. DIETLOWSKA 103.

Szanowni P. T. Abonenci!

Czas odnowić przedpłatę!

! Wielki czas !



Do niniejszego zeszytu!

Do niniejszego zeszytu!

„ARCHITEKTA“ nr. 7-my za lipiec 1913. roku

załącza się

SPIS ROBÓT WYKONANYCH

przez firmę:

DRZEWIECKI & JEZIORAŃSKI

INŻYNIEROWIE

W WARSZAWIE, ALEJA JEROZOLIMSKA 85.

